

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Po wojnie.

V. Wojna rosyjsko-japońska, jak to już stwierdzo-
no, wywołała zupełny przewrót w stosunkach między-
narodowych. Powstały, a raczej zaczynają dopiero powsta-
wać nowe kombinacje polityczne. Nie przedstawiają się
one wyraźnie, z wyjątkiem tej jednej, do której inicja-
tywę dała Anglia, a która systematycznie dąży do izo-
lowania Niemiec, a może nawet do stworzenia koalicji
z określonym celem złamania ich przewagi.

Anglia z wojny między Rosją i Japonią największą
wyciągnęła korzyść. Była ona wierna sojusznici i pośred-
nio oddała Japonii duże usługi, postępowała jednak
tak ostrożnie, że nie naraziła się Rosji, chociaż umie-
jętnie wyzyskała osłabienie jej uroku i jej kłopoty na
Dalekim Wschodzie. Doszło do skutku porozumienie się
Anglii z Francją, które coraz bardziej przybiera cechy
sojuszu, zwróconego przeciw Niemcom.

Pokój, który kładzie tamę ekspansji rosyjskiej
w Chinach i na Dalekim Wschodzie, zabezpiecza zupeł-
nie Anglię w Azji. Zawarty zaś na nowych warunkach
sojusz z Japonią, zapewniający Anglii we wszelkich woj-
nach, które musiałaby prowadzić w Azji, pomoc armii
japońskiej, daje Anglii ogromną w tej części świata
przewagę. Tę przewagę dzielić będzie na Dalekim Wschod-
zie z Japonią, na podziale zyskuje jednak asekurację
panowania swego w Indjach, swoich interesów w Chi-
nach, środkowej Azji, Afganistanie i Persyi. Prasa an-
gielska z uczuciem wielkiej ulgi, z zadowoleniem szcze-
rem, świadczącym najlepiej o poprzednich obawach,
oświadcza, że warunki pokoju rosyjsko-japońskiego i so-
juszu angielsko-japońskiego usuwają na czas dłuższy nie-
bezpieczeństwa, grożące Anglii w Indjach i w ogóle
w Azji. Obecnie Anglia ma wolne ręce w Europie
i niewątpliwie z tych pomyślnych warunków skorzysta.

Interes Anglii nie wymagał wcale zupełnego zgnę-
bienia Rosji, któreby z konieczności rzuciło ją w obję-
cia Niemiec. I nietylko prawdopodobnem, ale niemal
pewnem jest przypuszczenie, że wpływy angielskie w To-
kio oddziaływały na mikada i jego doradców w duchu
pokojowym, że Anglia właściwie skłoniła Japonię do
ustępstw. Spotkanie się Wilhelma II. z carem w Björkö
było przestroga dla Anglii. Ale skutki tego spotkania
osłabiono zręcznie zainicjowaniem przez Stany Zjedno-
czone, w porozumieniu z Anglią, rokowań pokojowych.

Z poważnych i zwykle dobrze poinformowanych
źródeł płyną pogłoski o planie poczwórnego przymierza
angielsko-francusko-rosyjsko-japońskiego na gruncie
wspólnych interesów w Azji, zwróconego przeciw Niem-
com i dążącego do zupełnego ich odosobnienia. To są
pogłoski i podobne przymierze nie prędko zapewne dojdzie
do skutku, ale polityka angielska działa w tym

kierunku nietylko na azyatyckim, ale i na europejskim
gruncie.

Wciągnięcie Rosji do koalicji antyniemieckiej nie
jest bynajmniej nieprawdopodobnem. Rosya ma do
wyboru albo ściśle związanie się z Niemcami i podda-
nie się pod ich wpływ, albo przystąpienie do koalicji,
pod warunkiem zrezygnowania z polityki ekspansji na
Dalekim Wschodzie, z możliwością jednak zwrócenia
swoich ambicji i pożądań w kierunku zachodnim i po-
łudniowym.

Do pierwszej kombinacji zachęcają Rosję trady-
cje i sympatie prusko-niemieckie kół dworskich i dy-
plomatycznych. Ale ta kombinacja nie właściwie Rosji
nie daje, nie pomoże jej w urzeczywistnieniu planów
opanowania Dalekiego Wschodu. Natomiast udział
w koalicji antyniemieckiej odkrywa przed Rosją bardzo
pogodne perspektywy na Wschodzie bliższym, mianowicie
w Turcyi. Wpływy niemieckie w Turcyi są dla in-
teresów politycznych i zwłaszcza handlowych Anglii da-
leko groźniejsze, niż wpływy rosyjskie. Niema powodu
— oświadczył niedawno „Times”, — żebyśmy prze-
szkadzali usadowieniu się Rosji w Konstantynopolu,
gdyby była z Anglią zaprzyjaźnioną. Sojusz z Niem-
cami nie ułatwi Rosji opanowania Konstantynopola, bo
Niemcy same dążą do zagarnięcia Turcyi, zarówno eu-
ropejskiej, jak azyatyckiej pod swój wpływ. Natomiast
Anglia, mając do wyboru alternatywę panowania rosyj-
skiego lub niemieckiego w Turcyi, chętnieby się zgo-
dziła na usadowienie się Rosji nad Bosforem i na Bał-
kanach, zwłaszcza, gdyby w likwidacji sprawy Wschod-
niej wzięła odpowiedni udział i Austria. W zamian
za dopuszczenie Rosji do celu tradycyjnych dążeń jej
polityki, Anglia uzyskałaby odpowiedni równoważnik
w Turcyi azyatyckiej, wogóle zaś rozbiór państwa tu-
reckiego pozwoliłby zaspokoić ambicje i apetyty wszy-
stkich nietylko dziś już zjednanym (Francya), ale i nie-
zdecydowanym uczestników (Austria i Włochy) koalicji
antyniemieckiej, lub okupić odpowiedniemi wynagrodze-
niami ich neutralność.

To są dalsze, ale bardzo dla Rosji zachęcające
widoki. Tembardziej, że nawet w wypadku, gdyby
Niemcom udało się przeciwstawić zwróconej przeciw
nim koalicji odnowione trójprzymierze, polityka rosyj-
ska miałaby korzystniejsze warunki działania, niż w o-
statniej ćwierci ubiegłego wieku. Sojusz bowiem z An-
glią nadałby Rosji i Francji stanowczą nad trójprzy-
mierzem przewagę, gdyby nawet Włoch nie udało się
od tej kombinacji odciągnąć. Zwycięska zaś wojna
otwierałaby przed Rosją perspektywę wielkich nabyt-
ków terytoryalnych na zachodzie.

W tym układzie stosunków międzynarodowych
żadne z państw europejskich nie miało interesu w zu-
pełnem pogiębieniu Rosji. Dla Anglii porażka Rosji

była o tyle korzystną, o ile ją zmuszała do zrezygno-
wania z polityki zaborczej w Chinach i na Dalekim
Wschodzie i z ambitnych planów opanowania Azji. Ale
w Europie Anglia nie ma celu tak osłabiać Rosji, żeby
musiała ona wpaść w zależność od Niemiec, przeci-
wnie, w przewidywaniu jej udziału w koalicji antynie-
mieckiej chciałyby ją widzieć zdolną do podjęcia śmia-
łej akcji politycznej.

I dla Niemiec porażka Rosji była o tyle ko-
rzystną, o ile ją od Berlina uzależniała, ale w nadziei
znalezienia sojusznika w Rosji wobec grożącej im koa-
licji Niemcy nie mogą również pragnąć jej poniżenia
i zgnębienia.

Ta wielka gra polityczna między Anglią i Niem-
cami pozwoliła Rosji, kosztem wielkich wprawdzie
ustępstw zawrzeć z Japonią pokój na warunkach
względnie jeszcze korzystnych dla niej wobec położenia
na teatrze wojny i anarchii wewnątrz państwa.

Prawdomyślny prezes.

Wiedeń, 5 września.

(A) Juliusz Justh, prezes Izby poselskiej węgier-
skiej, jest człowiekiem rozumnym i dobrze wychowanym.
Rozum i wychowanie dają w rezultacie takt. Człowiek
taktowny niełatwo się unośli. Skłonić go do tego mogą:
albo cel ważny albo istotne oburzenie, która targa wię-
zy, nałożone przez kulturę.

Dnia 3 września na bankiecie w Battonya Juliusz
Justh ostro wystąpił przeciwko gabinetowi. Mówią —
rzekł — że musiał przyjść rząd, który przynajmniej
tymczasowo zaspokoiłby interesy bieżące, ponieważ koa-
licja nie chciała objąć władzy. Jak przecież utworzono
ów rząd? Baron Fejervary otrzymał kosza od 42 osób,
którym ofiarowywał teki ministerialne. I tylko taka „ho-
łota” (w oryginale madziarskim ów wyraz brzmi: „gno-
jowniki” Przep. kor.) zdecydowała się na utworzenie ga-
binetu. Tutaj prezesowi Izby poselskiej przerwali obecni
huczni oklaskami i okrzykiem „Ejjen!”

W jakim celu Juliusz Justh tak szorstko odezwał
się o ministrach? Raz dlatego, by publicznie stwierdzić
pogardę, jaką szczerzy patryoci madziarscy żywią dla
tych sprzedawczyków. Powtóre, Justh tem natarciem
chciał uniemożliwić politycznie i towarzysko kompanio-
nów pana zbrojmistrza polnego. Pp. Kristoffy, Lukacs
i inni mogą chować do kieszeni ataki prasowe. Milcząc,
gdy prezes Izby poselskiej publicznie tytułuje ich hołotą,
trudno. A gdyby nawet obtarłszy sobie policzek, ust
nie otwierali, ich stosunek z przydydym Izby poselskiej
jest niemożliwym.

P. Justh podczas obrad wiosennych Izby posel-

O wnukach i prawnukach zbójników tatrzańskich.

Nic się prawie nie zmieniło.

Dawniej rozbijali skrycie, dziś jawnie i otwarcie.
Dawniej bronić mogłeś swego mienia, dziś jesteś bez-
bronny.

Zmienili się ludzie, czasy, zmieniła forma zbójni-
ctwa w Tatrach, ale sama istota rozbójniczej jest, istnieje,
żyje, rozwija się, są tacy, co ją protegują, bawią się
nią, cieszą, uważają za urozmaicenie i umilenie nudnych
dni żywota wakacyjnego.

Nie jest dobrze.

Refleksje po spędzeniu letnich miesięcy w Za-
kopenem.

O samem Zakopenem, o coraz gorszych warun-
kach w nim pobytu, o drożyznie wprost rozbójniczej,
o niedostatku higieny, o kurzu, który dla braku (!)
bezcukozów zabija zdrowych, a dobija chorych, o roz-
panoszeniu się wyznawców „Czerwonego sztandaru”,
o ich ekscesach, filiach w „letniej stolicy Polski”, nie
wspomnę nic.

Pisano o tem wiele już w „Słowie Polskiem”.
Do szeregu korespondencyj, malujących coraz to opła-
kańszy stan Zakopenego, dorzuć garść wrażeń i do-
świadczeń o temacie najmniej dotychczas poruszonym:
o wnukach i prawnukach tatrzańskich zbójników — o gó-
ralach zakopiańskich.

Zdrowy to lud, sympatyczny, dziarski, zdolny...
Gleba najbardziej urodzajna pod słońcem polskiem, bo
i umysł dziwnie podatny, i rozsadek i rozumek więcej
niż „chłopski” i spryt wrodzony i wszechludzki popęd
do poprawy bytu — a tak to wszystko dziwnie wypa-
czone, wykręcone, tak chore, tak niesympatyczne zara-
zem, tak chciwe, przebiegłe, tak skażone kulturą...

Szkoda!

Jakże to przesłania ten cudowny obraz naszych
drogich Tatr.

Patrzysz na kontury Gewontu, na rzeźby Świ-
nicy, Kościelca czuby — i radowałaby ci się dusza —
lecz cóż, kiedy patrzeć musisz przez przyzmat —
górala.

Wszędzie wyrasta góral, ten prosty i zgrabny jak
smerek — ten góral, któremu życie powierzasz nad
przepaściami, a któregoś ty tu w dolinie Zakopenego
nieraz chwycić chciał za gardło i podusić, aby mu oczy
wylazły...

Panowie życia i śmierci!

— Wolnyś?

— Zajenty... (mina chytra, oczki przebiegłe).

— Gdzież to jedziesz? — pyta „gość”.

— Jesce nie wim!

Nic, tylko siadać na furkę i „jędz, bracie drogi,
do Klimatyki”. Klimatyki to oni się boją, jak pies
bata.

Lecz cóż? Jest godzina 4, o 4:15 przychodzi po-
ciąg wiozący żonę, dzieci czy przyjaciela.

Licysz na pewne, że pociąg „wyjątkowo” opóźni
się o pół godziny, lecz może „wypadkowo” przyjdzie
w czasie oznaczonym, a tu do Klimatyki kwadrans
drogi, na dworzec dwadzieścia minut — „groźnego i
chmurnego” policyanta ani śladu... Z rezygnacją opusz-
czas głowę i dalej w drogę, aby wyszukać drugą,
dziesiątą furkę czy powozik, którego furman najbezczel-
niej odpowie, że na kolej nie pojedzie, bo może mu
się trafi lepszy zarobek, t. j. dalsza jazda na czas
dłuższy.

Rozpacz... rozbój...

Literalnie podczas dwumiesięcznego mego pobytu
w Zakopenem nie wydarzyło mi się ani „wypadkowo”,

żeby do godz. 11 rano (możliwość jazdy do Morskiego
Oka), albo od 3-ciej do 6-tej wieczorem (możliwość
jazdy do Kuźnic, Kościelisk i t. d.), którykolwiek z fur-
manów zechciał bez targu i oporu jechać do miejsc
w obrębie Stacyi klimatycznej.

Goście muszą ulegać fantazji, kaprysom, chciwo-
ści tych synów gór, którzy przybrani w juchtowe buty,
kurtki miejskie lub wojskowe, zatraciwszy charakter
poezyi stroju góralskiego, zatracili i miarę w swojej
bezczelności, w swem zuchwalstwie i lekceważeniu ich
dobroczyńców.

Goście zjeżdżają na to do Zakopenego, aby im
zuchwał się stawić, oszukiwać ich, okłamywać, wysi-
lać swój spryt w kierunku uchylenia się od obowiąz-
ujących przepisów — ba! niech nie dodam, aby zawią-
zywać jak najserdeczniejsze stosunki przyjaźni z ich
kucharkami, palić pod kuchnią ich paliwem, „pożywiać”
się pokrywom ich jedzeniem i na to, aby im „tchórz”
zagryzał (zwykle w nocy z piątku na sobotę — ze
względu na niedzielę i potrzebę lepszej strawy) po
5—6 kurcząt z komórki, nie zostawiając śladu krwi,
piór... nic...

Rozpaczliwe stosunki.

A wszystko to, jak powiedział jeden z letników,
pod pozorem uczciwości.

Tę markę „uczciwości” noszą wysoko i z go-
dnością.

Mówi mi znajomy:

— Słusznie czy nie słusznie, z krzywdą czy bez
krzywdy dla żydów, nie wchodzę w to w tej chwili —
idziesz do żyda, toś z góry przeświadczony, że cię oszu-
ka, a góral zawsze uczciwy.

Powiedz mu, że cię oszukuje, to i do siekiarki
się brać gotów.

skiej dowiódł bezstronności. Odważnie ujmował się za Stefanem Tiszą, gdy mu większość tamowała swobodę głosu. Energicznie umiał utrzymać w kłóbach własnych stronników. Tej samej energii stanowczej złożył dowód obecnie. „Ministrowie-hołota“ przylepi się niby wypalone żelazem czerwonym znamię do policzków ludzi, którzy za pieniądze są gotowi służyć każdemu, kto ma gotówkę.

Tacy ludzie są nieszczęściem narodów. I my mieliśmy ich aż za dużo, mamy ich teraz. Madziarzy, wiedząc, jak są niebezpieczni, biorą się do ich wyświecania.

Historia i geografia w szkołach średnich.

O nauce języków klasycznych i nowożytnych spisało nas tomy i wygłoszono tysiące elokubracji, które przyczyniły się do reformy tych nauk w szkołach przez wydanie odpowiednich i postępowych instrukcji i zastosowanych do nich podręczników szkolnych, — tylko na polu nauczania historii i geografii prawie cisza. Pragnę całą duszą wtórować p. Sasowi, tem bardziej, że publicznemu interesuje się tymi przedmiotami i w rozmowie więcej niż innym poświęca czasu.

Pamiętam jak dziś to zebranie u pp. Iksów, kiedy to jako skromny student filozofii obracałem się w gronie żywych lilij, mąków i róż i towarzyszących im zawsze ostów i głógów. Wtuliłem się skromnie w ciasny kącik salonu, nie spodziewając się, że wypłynę na pierwszą osobę towarzysza. Wkrótce usłyszałem po przeciwnej stronie energiczne protesty panny Mani, przyczem towarzyszyła gwałtowna gestykulacja, wtem p. Mania ujrzała mnie w kąciku i rzucając się ku mnie jak wiewiórka, triumfująco zawołała: „Ach, przecież mamy historię między sobą! Pan zapewne rozstrzygnie nasz spór z p. Stanisławem? Czy Mara Stuart była blondynką czy brunetką?“

Padł pierwszy strzał. Wkrótce posypały się pytania z różnych stron; Zosie, Manie, Helcie, Wandzie otoczyły mnie wianuszkami rzucając „historyczne“ pytania: „Czy to prawda, że Homer był ślepy?“ „Czy zachowało się jabłko z góry Ildy?“ „Kto ustanowił order „Podwiązki“?“ „Czy Mirabeau naprawdę kochał się w Maryi Antoninie?“ „Gdzie się urodził Szekspir?“ „Gdzie się znajduje oryginał koni św. Marka?“ i t. p. Następnie przyszyły na tapet pytania z geografii, skierowane do mnie znowu, jako do „geografa“, a więc z geografii kosmicznej, geologii, geogr. botanicznej, paleontologii, oceanografii, klimatologii i t. d. Nie brakło również zagadnień z nauk t. zw. pomocniczych historii jak paleografii, heraldyki, sigistyk. Egzamin był skończony; po biednym adeptcie historii i geografii spływał kroplisty pot po twarzy. Uf! był to straszny wieczór!

Naturalnie, że wiele pytań pozostało retorycznymi, bo moje piękne interlokutorki zapomniały, iż w dzisiejszych czasach trudno być polihistorem i że ponoś ostatnim polihistorem był filozof Leibnitz w XVII w. Nic się jednak im nie dziwie, gdyż zapominają o tem również nasze władze szkolne i uniwersytety. Ot, właśnie dotarłem do kwestyi, o którą mi właśnie chodziło!

Historia i geografia! — połączono tu w jedną t. zw. grupę dwie nauki, które w szerszym pojęciu obejmują zarazem całokształt wiedzy nowoczesnej. Czy to nie za wiele na jednego?! Studyjacy tę grupę na uniwersytecie, nie mogąc zgrunтовać obu przedmiotów,

ma przed sobą dylemat: albo porzuca jeden przedmiot i oddaje się drugiemu, albo traktuje oba po dyletancku. Powtóre połączono tu w jedną grupę przedmioty, mające bardzo małą wspólność co do treści a wychodzący to na szkodę obydwóm.

Zabytek ten pochodzi z czasów, kiedy geografii pojmowano wyłącznie jako polityczną, a zaliczając ją do nauk humanistycznych, oddawano jej katedry nawet poetom (W. Pol.). Dziś, gdy za granicą pchnięto tę naukę na nowe tory, nie można jej studiować z korzyścią bez matematyczno-przyrodniczego wykształcenia, co z historią chyba nie ma nic wspólnego. Trudności stąd wypływające odczuwają nietyko słuchacze uniwersytetu, ale i profesorowie (np. we Lwowie prof. dr. Rehmann i prof. dr. Romer), którzy dostawiają taki materiał historyczny, są w prawdziwym kłopotcie, co z nim zrobić, jak im wykladać i jak z nich składać kadry przyszłych geografów.

Wstępujący na uniwersytet z zamiarem poświęcenia się historii, musi zostać równocześnie malgré lui geografem i odwrotnie. Łatwo możnaby temu zaradzić, gdyby odpowiednie władze, zerwawszy z dawnym przesądem, połączyły w grupy przedmioty większe, mające ze sobą pokrewieństwo, np. historię powszechną z historią literatury powszechnej, historią sztuki (malarstwa, rzeźby, architektury, muzyki), językoznawstwem. O historii filozofii nie mówię, gdyż tę z obowiązku musi studiować każdy „filozof“. Przy tej sposobności mógłby historyk słuchać przedmiotów, które obok t. zw. nauk pomocniczych historii (na uniwersytecie lwowskim bardzo zaniedbanych), są mu na każdym kroku potrzebne np. historia ustroju państw (Polski, Austrii), prawo polityczne, kościelne, ekonomię i statystykę.

Nie zapominajmy również faktu, że stosunki geograficzne wpływają na charakter i dzieje narodów i że historyk powinien mieć przedewszystkiem dokładny obraz terenu, gdzie się wypadki dziejowe rozgrywały. Potrzebę tę uznają wszyscy historycy, którzy w podręcznikach do nauki historii (u nas dr. Zakrzewski) zarysowują szkic geograficzny widowni dziejowej. Można nawet traktować i dzielić dzieje według całości geograficznej np. według części ziemi i oceanów, jak to czyni w swem nowem, zbiorowem dziele dr. Hekholt, — ależ do tego nie trzeba aż specjalnych studiów geograficznych; wystarczy jeśli historyk na uniwersytecie będzie słuchał 1- lub 2-godzinnego wykładu z geografii t. zw. opisowej (umyślnie dla historyków wygłoszonego). W przeciwnym razie wydaje mi się to studium historyczno-geograficzne tak, jak gdyby dzisiejszy pasażer, chcąc odbyć do rodziny podróż z Europy do Ameryki, urządził przedtem ekspedycję naukową i badał głębokość, chemię i klimat oceanu Atlantyckiego. Pokutującą zaś przy historii geografii fizyczną przyłączyłbym do nauk przyrodniczych (fizyki, geografii) a ręczę, że wyszłoby to na zdrowie obojga.

Błąd z góry idzie ku dołowi i tam jeszcze potworniej wygląda. Proszę wziąć świadectwo ucznia gimnazjalnego (realne szkoły są więcej postępowe) do rąk a zobaczycie tam w VII rubryce, siostrzanym węzłem związane historie i geografii. Nauczyciel gimnazjalny jest jeszcze więcej tym fantem zakłopotany, niż profesor uniwersytetu, gdyż jest wyrocznią dla obu tych przedmiotów łącznie a co gorsza, musi postępy uczniów

z 2 różnych co do treści przedmiotów redukować w jedną cenzurę. Czy to nie absurdum?

Zarzało mi się często, że zgłaszał się w czasie pauzy do mnie uczeń, wtykając mi 2 palce pod sam nos, interpelując, że był częściej pytany z historii niż z geografii lub odwrotnie. Ja zaś z miną poważną wbrew przekonaniu, lecz w myśl instrukcji, tłumaczyłem mu, że historia i geografia, to jeden przedmiot. Chłopiec miał rację, ale przecież, aby uniknąć nieproporcjonalności w egzaminowaniu, trzeba by chyba wertować w klasie katalogi, co uczniów przyprawia o mdłości, a władze szkolne o niezadowolenie.

Jeszcze gorzej dzieje się przy klasyfikacji i ółrocznej. Miałem uczniów w kl. IV, którzy w historii byli celującymi, w geografii zaś niedostatecznymi. Co z tym fantem zrobić?! Chyba przeprowadzić t. zw. rachunek mieszaniny w rodzaju tego: Kupiec miał wino słodkie a 2 kor. litr i wino kwaśne a 1.60 kor., jak musiał mieszać te wina, aby otrzymać wino w cenie 1.70 kor. za litr?

Proszę jednak jeszcze uwzględnić, że kupiec ten mógł sobie pomagać wodą, a nauczyciel na nic liczyć nie może, gdyż ucznia w wyższych klasach już geografii uczyć nie będzie! To nam daje sposobność przejść do innej kwestyi. Gdy w myśl mych uwag zostaną kiedyś przeprowadzone reformy u góry (na uniwersytecie), nie będzie takich kolizyj w gimnazjach, gdyż będą odrębni nauczyciele omawianych przedmiotów, którzy w imię koncentracji nauk będą się wprawdzie stykać, ale jednej cenzury pisać nie będą, choćby z tej przyczyny, że ich podpisy nie zmieszczą się w jednej rubryce.

(Dok. nast.)

GIEWONT.

Pamiętnik wojny.

Więc skończyła się rosyjsko-japońska wojna. Trwała 570 dni — od 8 lutego 1904 do 29 sierpnia 1905 — faktycznie dłużej więc, niż wojna anglo-boerska, która trwała w rzeczywistości tylko 9 miesięcy, a potem, po upadku Pretorii, była już tylko ciągiem gerelasówek.

Podajemy dziś chronologię tej wojny, której „Odgłosy“ stanowiły tak długo osobną rubrykę w naszym piśmie.

Dnia 6 lutego 1904 Japonia zerwała stosunki dyplomatyczne z Rosją.

8 lutego Eskadra japońska admirała Uriu przybywa do Czemulpo (Korea).

8 „ O północy atak japońskich torpedowców na flotę rosyjską w Porcie Artura.

9 „ Bitwa morska przed Portem Artura.

9 „ Pod Czemulpo giną rosyjskie okręty „War-jag“ i „Korejec“.

10 „ „Jenisej“, transportowy okręt minowy rosyjski, wylatuje w powietrze w Dalnym.

10 „ Wojska japońskie (I armia gen. Kurok-ego), wysiadają na ląd w Korei.

14 „ Atak japońskich torpedowców na flotę port-arturską.

24 „ Pierwsza próba zablokowania Portu Artura.

25 „ Bitwa morska pod Portem Artura.

6 marca Japończycy bombardują Władywostok.

9 „ Bitwa torpedowców pod Portem Artura, zatopiony jeden ros. kontrtorpedowiec.

Albo:

Umarła w jakiejś „willi“ panienska w 20 wiosnie życia — lecz zrobiono dezynfekcję w tym pokoju, w którym umarła. Wartość dezynfekcji jest zrozumiałą n. p. w sanatorium dra Diuskiego — ale w „willach“ góralskich? Bale grube, otwory pomiędzy balami na szerokość trzech palców, zatkane wiorami, trawą, porosami... toby należało dla dezynfekcji spalić taką „willę“... spalić...

Ale „gazda“ zapewnia uroczysto i sumiennie, że nikt u niego nie umarł, nie chorował, ani werendował. Wnuki zbójników tatrzańskich!

Albo przyznaje taki „prawnuke“, że mieszkali u niego całą zimę pan z panią, ale oboje byli zupełnie zdrowi.

Za dużo, stanowczo za dużo zdrowych bywa zimą w Zakopanem!

Albo:

Bez liku... bez liku...

Szczuple ramy „wrażen“ nie pozwalają mi na rozpisywanie się dalej w tym kierunku. Materiał jest obfitszy, niżby można sądzić. Nie wyczerpałem go i w setnej części.

Z autentycznych przykładów możnaby drukować tomy p. t. „Humoreski zakopiańskie“. Tylko że te „Humoreski“ wcale nie humorystyczne miałyby podkład. Wszak godzą na kieszeń, zdrowie, a nawet życie ludzkie.

O uczciwości góralska!

A z roku na rok gorzej jest.

W uroczej dolinie Zakopanego, mimo wodociągów, samochodów, oświetlenia elektrycznego in spe, kanalizacji, kolei na Świnicę in spe... kwitnie zbójnictwo jak kwitło.

Czasy się zmieniły i ludzie się zmienili, ale nic się prawie nie zmieniło...

Żal...

Wł. W.

Należy dać się oszukiwać, wyzyskiwać, łupić, rozbijać, bo od tego jesteś gościem w Zakopanem.

Był wypadek, że jeden z głośnych i znanych przewodników upiwszy się, zabrał „panu“ buty, chcąc go zmusić do zapłaty ponad takse.

Wiesz o tem, czujesz, słyszysz, że rozbój — ale trzeba milczeć, bo choć za rękę chwycisz, jeszcze sprytem się wykręci i o „honor“ swój walczyć gotów.

Są wyjątki, dosyć wyjątków — ale przecież Zakopane to 4.452 dusz (1 stycznia 1903 r.)

Ale między tymi 4452 duszami, są i takie dusze, które twierdzą, że ich goście wyniszczają i okradają (tak!).

Błogosławiony bądź letniku, który wyjechałeś z Zakopanego zadowolony, spokojny, bez stu powodów do gniewu, nerwów, złości, błogosławiony bądź, albowiem jesteś cichy i bardzo dobrego serca...

Lek i postrach — to Klimatyka.

Sprawiedliwość tam jest i energii wiele. Lecz czyż na to ludzie (zdrowi i chorzy) zjeżdżają do Zakopanego, aby wiecznie zapisywać numery krnąbrnych i zuchwałych furmanów, aby wiecznie ze skargami i żalami ciągnąć kilometrami do Klimatyki?

„Nic nie darować, nie przebaczyć, z każdą sprawą iść do Klimatyki — jednego, drugiego nauczą rozumu, to dalsi się sami nauczą“ — taką radą raczą niektórzy.

Nic bez bata? nic bez lęku przed karą? Klimatyka musiałaby ¼ furmanów, górali pozamykać, wybudować gmach jak Hotel „Morskie Oko“ na swe biura, więzienie jak drugi taki gmach, personal urzędniczy powiększyć do 1000, a do miliona policyę...

Bajki — prześwietni radcy!

Fantazyja, kaprys górala — to grunt.

Nie, to chyba zamieszkać w Klimatyce, codziennie stawać do rozpraw i narażać się potem na zemstę oskarżonych. Bo oni uzdolnieni w każdym kierunku.

Jest prawo w Zakopanem, że furman musi mieć przepisany wiek. Ironia!

Dziesięciolatki, dwunastolatki powożą z fantazyją, rozjeżdżają ludzi, urągając wszystkim przepisom.

Dobrze nie jest.

Może będzie lepiej „kiedyś“, gdy przez te kilometrowe ulice pójdzie tramwaj elektryczny (marzą o tem fantaści) i upuści góralom trochę butności, a gościom pozwoli rozkoszować się myślą, że niema rozzuchwalonych furmanów... oby!

Jedna to z „sympatycznych“ stron pobytu.

Dalsza... i jeszcze dalsza... i jeszcze...

Bez liku.

Przyjechał letnik z 5 koszami. Garnki, kotły, rynki, ryneczki... 500 klg.

Szuka mieszkania. Naturalnie, musi być „zdrowe“ t. j. takie, gdzie nikt ani umyślnie, ani nieumyślnie nie umarł, gdzie nikt w zimie nie „werendował“.

Jest.

Wymarzone. Idealne. Powietrze świetne — góry jak na „dłoni“, ba! i krzyż na Gewoncie widno... hurra!

Trzy kłatki, meble w stylu „Handelesa“ — pięć kotów, krówki, kuchnia kilometr drogi, „inne“ wygodny 2 kilometry, zachęcająca czwórka „góralczyków spokojnych“ — wszystko to za małą sumę 500 koron na sezon.

— Raz człowiek żyje — pal sześ! Było to było „zdrowe“...

W zimie, wedle zapewnień „gazdy“, nikt nie umarł, ani nie mieszkał wogóle, nietylko chory...

Warto... nie wierzyć.

Klimatyka, do której jedziesz po informację, stwierdza w księgach, że nikt wprawdzie nie umarł w tej „willi“ — ale 3 panie X. werendowały przez zimę.

Trudno stosować zasadę w tym wypadku: pal sześ!

Kapelusze, Cylindry

z fabryk: Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Pichlera, poleca

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

4877

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła.

- 21 „ Bombardowanie Portu Artura.
27 „ Druga próba zablokowania Portu Artura.
6 kwietnia Japończycy zajmują Widzu, Rosyane cofają się na drugi, północny brzeg rz. Jalu.
13 „ Pancernik „Petroprawłosk“ wysadzony, ginie admirał Makarow.
25 „ Pierwszy napad władzywostockiej eskadry na Gensan (wschod. Korea).
26 „ Transportowy okręt japoński „Kinszu Maru“, zatopiony przez dwa ros. torpedowce koło portu Czeszakowa.
27 „ Trzecia próba zablokowania Portu Artura.
1 maja Kuroki przechodzi rzekę Jalu. Bitwa pod Kulientse.
1 „ Czwarta próba zablokowania Portu Artura.
4 „ Gen. Oku wysiada na ląd z II armią w Pitsewo, na Liaotungu.
6 „ Kuroki odpędza armię Kuropatkina na północ, zajmuje Fengwanczeng.
14-15 „ Japoński krążownik „Joszino“ tonie skutkiem przypadkowego zderzenia się z krążownikiem „Kasuga“. Pancerny krążownik jap. „Hatususe“, wysadzony przez minę przed Portem Artura. Jeszcze inny krążownik japoński wysadzony przez minę w zatoce Kerru.
26 „ Oku wypędza Rosyan z Kinczau, zdobywa linię Nanszan z 78 działami.
14-15 czerwca. Bitwa pod Wafangkau (po jap. Telisse). Wielka klęska Rosyan pod Stackelbergem, który siedzi na odsiecz Portowi Artura. Zwycięzca gen. Oku.
15 „ Drugi napad eskadry władzywostockiej w cieśninie Korejskiej, toną 2 jap. transporty.
23 „ Rosyane próbują wyprawy z Portu Artura na morze; adm. Togo topi jeden pancernik ros. typu „Pereświeta“, zadaje ciężkie szkody innemu pancernikowi, typu „Sebastopola“ i krążownikowi, typu „Dyany“.
26-27 „ Kuroki zajmuje wąwozy Fengszui, Motienling i Taling.
20 „ Eskadra władzywostocka bombarduje Gensan, zatapia jeden jap. parowiec i jeden żaglowiec.
3—5 lipca. Armia IV gen. Nogi, wylądowawszy w okolicach Kinczau, odrzuca wojska ros. na południe półwyspu Liaotung, do Portu Artura.
9 „ Oku zdobywa Kaiping (Kaiczau).
17 „ Gen. hr. Keller atakuje Kurokiego w wąwozie Motienling, doznaje klęski, sam ginie.
20 „ Wyprawa eskadry władzywostockiej poza cieśninę Tsugasu; powstaje obawa o miasta jap. wzdłuż wschodnich wybrzeży.
24 „ Oku zdobywa linię Taszicziao, Rosyane cofają się na Liaojang.
25 „ Japończycy zajmują Niuczwang.
30 „ Zwycięstwa japońskie pod Simunczen, przy wąwozie Motienling i koło Saimatse; Rosyane cofają się na całym froncie.
31 „ Nogi rozpoczyna oblężenie Portu Artura.
2 sierpnia. Rosyane opuszczają Haiczeng.
8 „ Nogi zdobywa pierwsze forty zewnętrzne przed Portem Artura.
10 „ Pamiętna wyprawa floty ros. z Portu Artura. Pancernik „Carewicz“ i trzy kontrtorpedowce chronią się do Kiaoczao, krążownik „Askold“ i kontrtorpedowiec „Grozowoj“

- do Szangaju. Adm. Uchtomskij wraca w największym popłochu do Portu.
11 „ Japończycy ścigają i zabierają w Czifu kontrtorpedowiec „Reszitielnyj“.
14 „ Bitwa morska w cieśninie korejskiej blisko Tsuszimy: adm. Kamimura rozpędza eskadrę władzywostocką, po zatopieniu pancernika „Ruryka“, uszkodzenia krążowników „Rosy“ i „Gromoboja“.
19 „ Nieudany, straszliwy atak Japończyków na Port Artura: zdobycie dwóch wzgórz kosztuje Japończyków stratę 10.000 wojska.
21 „ Japoński krążownik „Tsuszima“ zatapia „Nowika“ (krąż.) niedaleko Korsakowska (Sachalin). „Dyana“ dostaje się do Saigonu (port franc.)
23 „ Kuroki lewem skrzydłem swej armii zaczyna operacje.
25-26 „ Początek bitwy pod Liaojangiem.
„ „ Jap. armie II i III (Oku i Nodzu) idą na Anszan, skąd Rosyane uciekają.
30-31 „ Bitwa pod Liaojangiem na całym froncie.
1-3 wrześ. Kuropatkin wyparty z wszystkich pozycji, ruch oskrzydłający Japończyków zmusza Rosyan do ucieczki z Liaojangu.
4 „ Japończycy wkraczają do Liaojangu. Rosyane cofają się na Mukden.
7 „ Kuropatkin ukończył odwrót do Mukdena.
19 „ Atak na twierdzę Portu Artura, trwający 50 godzin. Nogi zdobywa trzy ważne pozycje i sześć mniejszych fortów między Szuszijen i Erlungszan.
25 „ Gen. Gripenberg mianowany naczelnym wodzem III armii mandżurskiej.
2 paźdz. Kuropatkin oznajmia, że rozpocznie akcję zaczepną.
9 „ Zaczyna się serya bitew nad rzeką Sza (Sza-ho).
10 „ Prawe skrzydło rosyjskie odparte po za rzekę.
11 „ Jap. kanonierka „Heijen“ wysadzona z 300 żołnierzami przez minę pod Portem Artura.
12-14 „ Rosyane nad rzeką Sza wstrzymują chwilowo atak Japończyków, zdobywają wzgórze Putilowa.

(Dok. nast.)

Wiadomości polityczne.

GWIAZDA WITTEGO.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Korespondent petersburski tutejszej „Neue Freie Presse“ zajmuje się pod datą 1 września przyszłością polityczną Wittego.

Witte wraca do Rosji jako tryumfator. Opinia publiczna rosyjska spodziewa się, że dostanie on w nagrodę stanowiska i tytuł kanclerza państwa. Jako taki, będzie mógł energicznie pracować nad odrodzeniem Rosji.

Przed dwoma laty jego gwiazda nagle zgasła. Potem wśród klęsk rosyjskich zajaśniała ponownie. Jego głowy potrzeba teraz państwu. Zna świetnie stan finansów. Potrafi zagoić rany zadane przez wojnę, potrafi odwrócić niebezpieczeństwo głodu. Jeżeli cesarz nie utworzy stanowiska prezesa gabinetu, to powinien wy-

znawalnego i robi się jasność nieskończona w przeszłość i przyszłość.

Enigmatyczne ogólne określenia chiromanty miały dlań plastykę i ścisłość niewysłowioną, bo stwierdził w wewnętrznym swym przekonaniu, iż czyta on z dokładną pewnością z dłoni, jak biegły buchalter z ksiąg handlowych wszystkie ważniejsze pozycje jego rachunku życiowego. Mówi jakby go znał od kolebki, jakby podśluchiwał tajne szepty snów i marzeń, jakby podpatrzył rojone w samotności wizje pragnień, najzazdrośniejszej ukrywanych przed światem.

Było to brutalne, okrutne wdzieranie się do duszy.

— Mów mi pan o przyszłości — przerwał szorstko, głosem chrapliwym, gdyż w gardle mu zaschło nieznośnie.

— Przyszłości nie przepowiadam nikomu. Pański los widzę najdokładniej, ale nie mogę, nie chcę panu więcej powiedzieć, prócz tego, co powiedziałem: pan ma rękę fatalistyczną. Linie dłoni potwierdzają to w sposób niewątpliwy. Człowiek nie może znać swej przyszłości — byłoby to dlań okropne. Niewolno mi panu więcej powiedzieć.

Uległ wtedy nastrojowi. Oczywiście, skoro nastrój minął, przysnął czar kuglarskiego omamienia i Tomasz zapomniał całkowicie o chiromancyi i chiromantach, obecnie niewiedomo, dlaczego przypomniało mu się to z przedziwną wyrazistością i zaczął znowu wierzyć, że ma rękę fatalistyczną.

Bezwiednym ruchem podniósł dłoń do oczu i śledził na niej bieg linii, których znaczenia nie rozumiał. Złapał się na tej naiwności nie do darowania.

— Cała rzecz na tem polega — tłumaczył sobie — że na tle wyjątkowego dziś rozklekotania nerwowego zjawiało się osłabienie psychiczne, ulegam autosugestyi, która zburzywszy równowagę sądów, pcha do fałszywego wniosko-

posażyc Wittego w nadzwyczajne pełnomocnictwa. Toć obok Pobiedonoscewa, najzdolniejsza głowa polityczna Rosji. Zajmują przecież bieguny wręcz przeciwległe.

Witte, jako minister naczelny, będzie miał tysiące wrogów i tysiące trudności. Wrogów ma już teraz. Wstępczy nie mogą mu darować odstąpienia części południowej Sachalinu. Widzą w nim likwidatora rosyjskiego absolutyzmu i ekspansji na zewnątrz. Absolutyzm trzymał się wewnątrz przez lat 200, tylko dzięki owej ekspansji. Kres tej ostatniej równa się kresowi absolutyzmu.

Absolutyści i armia nienawidzą Wittego już dzisiaj. Wnet będą go nienawidzili wszyscy, którzy będą mu zazdrościli wyniesienia. Intryga dworska może go łatwo obalić. I wtedy Witte może odegrać rolę naprawdę historyczną. Stanie się to, gdy będzie dalej bronił praw ludu.

Gwiazda Wittego zgaśnie natomiast, jeżeli minister będzie paktował z reakcją, celem utrzymania się u steru. Celu nie dopnie. Wrogowie go obalą. Równocześnie zbruka własny charakter. Okaże się pigmejem politycznym.

Niestety, w przeszłości Wittego istnieją poszlaki, złe o nim świadczące. Już poprzednio słał się wobec absolutyzmu, byle tylko ratować stanowisko. Nie pomogło mu to wiele. Może jednak pouczyło go, czego się ma strzedz w przyszłości.

GROŹNY STAN MAROKKU.

Wikłają się wewnętrzne pierwiastki rewolucyjne w Marokku, a równocześnie posel francuski, z nim zaś równocześnie i angielski, gotują się do zerwania stosunków z sułtanem i wyjazdu z Fezu. O dwie godziny konnej drogi z Tangieru ruszyło się plemię Angera, zaatakowało miejscowość Magoga. Podobno plemię działa w porozumieniu z gubernatorem Tangieru w celu walki z wojskami pretendenta, pochwylenia Raisuliego i oddania go sułtanowi. Ale wszelkie rozlanie się rucliu wojennego w Marokku jest w chwili obecnej szczególnie niebezpieczne, bo — z powodu komplikacji międzynarodowych może łatwo zamienić się, lub być zamienione na „wojnę świętą“ przeciw cudzoziemcom.

Rząd marokkański poprzestał na wypuszczeniu na wolność Algierczyka, Bu Mziama, ale na resztę żądań uparcie milczy. Posel francuski żądania te tymi dniami wznowił i powiększył, zażądał bowiem, oprócz indemnizacji, przeproszenia Francji, oraz natychmiastowej wypłaty dawno zaległej należności w sumie 150.000 franków, której słusność „machzen“ był uznał, a której jednak dotąd nie spłacił. Ultimatum Francji naznaczyło termin kompletnej satysfakcji na dzień wczorajszy przed zachodem słońca; w razie nieotrzymania jej, miał posel francuski natychmiast Fez opuścić. Posel angielski, który przedkładał „machzenowi“ konieczność tej satysfakcji, byłby zmuszony, w razie zerwania stosunków przez Francję, również wyjechać — a wtedy byłoby nawet dla hr. Tattenbacha rzeczą niebezpieczną pozostać na swem stanowisku.

Francuzi, dobrze obeznani ze stosunkami marokkańskimi, nawołują rząd do energicznej akcji, inaczej Niemcy zajmą miejsce Francji w Marokku. Tymczasem Jaurès nie podziela tego zdania. Wykazuje on dość logicznie, że Francja zajęła z gruntu fałszywe stanowisko; oficjalnie pozostaje z sułtanem w przyjaźni, pomaga mu do uśmierzenia rokoszu Raisuliego, a równocześnie proteguje mahometanina, Bu Mziama, który w tym rokoszu brał udział. Innemi słowy, Francja usiłuje zmusić sułta-

wania, do złudzeń fantastycznych i gorączkowych majaczeń. Stan taki dla dramaturga, lub powieściopisarza mógłby być podniętą twórczą. Złudzeniom swoim nadałby on konkretne formy sztuki, a sam, jako bohater tragedji przeszedłby piekło urojonych katuszy. Takie mniej więcej musi być pochodzenie tych wszystkich egotycznych utworów ostatniej doby, gdzie autor urządza wiwisekcję nad własną duszą, wiwisekcję w gruncie rzeczy najzupełniej fikcyjną, choć może niemniej przeto bolesną.

Rozsądnie rzeczy biorąc, niema uzasadnionej racji mniemać, iż chora w szpitalu jest tą samą osobą, którą widział w kawiarni. A gdyby nawet przypuścić tak wyjątkowy w ogromnym milionowym mieście zbieg wypadków, to i tak jeszcze możliwość, iż spotkana w kawiarni dziewczyna znalazła się na drugi dzień w sali szpitalnej, nie pociąga za sobą konieczności, ażeby to wszystko razem wzięte miało stanąć w jakimkolwiek stosunku zależności do jego losów.

Nie ulega wątpliwości, iż stał się igraszką chorobliwych przywidzeń, złudzeń, szalbierstwa imaginacyi; należy więc położyć koniec tej dziecinnej zabawie samo-oklamywania się.

Naiwnością byłoby mniemać, że ktokolwiek, przebiegłszy raz wśród setek zebranych osób, mógł tak dalece jedną z nich wyróżnić i zapamiętać, ażeby poznał ją na drugi raz w innym otoczeniu. A zdawało mu się przecież, że Irena Marczówna zdradziła się z tem, kiedy stanął nad jej łóżkiem. Wyobrażał sobie, iż poznała go tak jak on poznał ją odrazu i, maskując wzruszenie, spuściła umyślnie powieki.

Oczywiście czyste złudzenie! Postanowił pójść na salę raz jeszcze i trzeźwym, nieuprzedzonym okiem sprawdzić błąd swój ostatecznie.

Należy skończyć z omamieniem.

(C. d. n.)

18) TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

— Pan ma rękę fatalistyczną — zaczął nagle mówić wolno, niskim uroczystym głosem. Już z samego kształtu palców nie widząc linii dłoni mogę powiedzieć panu, że staniiesz się ofiarą powikłań planetarnych. Wyciągnął rękę swoją po rękę Tomasza — on mu ją podał bez protestu, owszem z jakąś bezwonną skwapliwością.

Wśród zebranych zapanowała cisza. Powstrzymywano. zda się, oddech w piersiach, rzekłbyś słysząc było nieuchwytny szelest skrzydeł, na których unosiła się nad głowami zebranych zmateryalizowana wola chiromanty. On w najwyższym napięciu całej swej uwagi, ześrodkowawszy całą jaźń swoją na dłoń Tomasza, wpił się w nią wzrokiem uparcie i trwał tak długo w milczeniu. Wreszcie tym swoim niskim, pełnym tajemniczości głosem zaczął mówić krótkimi, przerywanymi zdaniem. Wymawiał każde słowo ostrożnie, wolno, ważąc w umyśle z nadzwyczajną skrupulatnością zanim je z siebie wyrzucił, ale też każde słowo takie padało w ciszę ciężko, niby huk oddalonego gromu i wibrowało w przestrzeni długim echem. A były one okrutnie prawdziwe, tak bezwzględnie wyrwane z najtajniejszych zakątków duszy jego, że Tomasz uczuł wewnętrzne drżenie nieznanego lęku, jakby wobec zjawisk nadprzyrodzonych. Zachwiał się w swym sceptycyzmie na chwilę, gdyż wydało mu się, że spełnia się przed nim jakaś wielka tajemnica inicjacji czarodziejskiej, jakieś niepojęte misterium, kiedy rozstępują się nieprzeniknione mroki niepo-

Długoletni konfekcyoner i dostawca firmy M. Obogi otworzył własny magazyn i pracownię konfekcyi i poleca Szan. Paniom naświeższe modele

paryskie, angielskie i wiedeńskie w żakietach, kostymach, sakach, futrach, wierzchy do futer i spodnice do bluzek.

Materyały w kolosalnym wyborze

Zamówienia wykonują gustownie i szybko. 8260

O łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa proszę

Artur Weinstein.

Artur Weinstein
Lwów, Sykstuska 8.

na do niewierności Koranowi. Byłoby więc wielce nierozsądnie wszczynać z takich powodów kampanię, lepiej pozostawić całą kwestję konferencji — jeżeli do niej przyjdzie.

SYTUACJA W FINLANDYI.

Piszą nam z Helsingforsu:

Przez sąd wojenny skazany na śmierć robotnik Prokope, za to, że zastrzelił pułkownika żandarmerji Kramarenka, został ułaskawiony. Karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie ciężkie więzienie. Przyczyną tego ułaskawienia są wyraźne oznaki silnego wrzenia rewolucyjnego w fińskich sferach robotniczych. Nie mniej pozostaje fakt, że obywatel fiński był wbrew konstytucji sądzony przez obcy, w wielkim księstwie fińskim nieuznany sąd.

Fiński batalion gwardji, posiadający starą i sławną historję, został nagle rozwiązany. Finlandya nie posiada odtąd żadnego krajowego wojska. Za powód tego rozwiązania podano z Petersburga fakt, że Finlandya nie ma jeszcze dotąd ustawy o powinności wojskowej. Jest to jednak tylko wymówka. W rzeczywistości rozwiązanie fińskiego batalionu gwardji jest rezultatem głębokiej nieufności rosyjskiej biurokracji do Finlandyków. Przemawia za tem także i szybkość, z jaką polecono wykonać rozkaz rozwiązania tego batalionu. W ciągu jednego tygodnia koszary przezeń zajmowane mają być opróżnione i przez piechotę rosyjską zajęte.

Na podstawie petycji ostatniego fińskiego sejmiku porucił car senatowi fińskiemu przygotowanie kilku ustaw, których wprowadzenie w życie mogłoby się rzeczywiście do poprawienia sytuacji przyczynić. Senat ma mianowicie przygotować projekt ustawy o publicznych zgromadzeniach w tym kierunku, że obywatele fińscy mają prawo zgromadzać się „w celach nie zbrodniczych”. Dalej pracuje senat nad ustawą, mającą zastąpić bezprawne rozporządzenie z 14 sierpnia 1902 r. o uwalnianiu urzędników i ich odpowiedzialności, które to rozporządzenie czyniło urzędników niewolnikami wobec ich przełożonych, a zarazem uwalniało ich od wszelkiej odpowiedzialności wobec społeczeństwa.

Wreszcie przygotowuje senat taką reorganizację miejscowej policji, aby mogła ona również otrzymać sprawy polityczne tak, iż oddziały żandarmerji rosyjskiej mogłyby być z Finlandyi odwołane.

Czy z tego wszystkiego będzie jakiś praktyczny pożytek, jest jeszcze bardzo niepewnem. Postępowanie bowiem rządu carskiego w Finlandyi jest równie nie-szczere i nieuczciwe jak w Rosyi w „reformach liberalnych”. Między innymi n. p. wyraźnie zapowiedziano, że obowiązujące obecnie bezprawne zarządzenia zachowują swą siłę i nadal. Z usunięcia żandarmerji rosyjskiej Finlandya nie wielki będzie miała pożytek, jeżeli miejscowa policja będzie i nadal jak dotąd zaskładała się najgorszymi elementami z Rosyi. Równocześnie z przygotowywaniem tych reform rząd rosyjski popełnił znowu bezprawie, — mianując gubernatorem Helsingforsu moskala, pułkownika Lwowskiego, — a sekretarzem krajowym w Wyborgu również moskala Kazańskiego.

W zaborze rosyjskim.

W sierpniu.

ZE ŻMUDZI.

W zachodnio-południowej części gubernii kowieńskiej, przylegającej do Kurlandji, panuje spokój; gdzie-niegdzie jednak idą „głuche wieści między ludem” z zapowiedziami groźnemi rzezi panów, rewolucji i t. d., lecz na tem się kończy. Jak biały kruk wybuchł jednolity strajk w majątku hr. Z. Tyszkiewiczowej z powodu złego obchodzenia się rządcy z robotnikami, strajk natychmiast zażegnano, i odtąd o żadnych ruchach natury politycznej lub ekonomicznej nie słyhać. Lud poczciwy lecz ciemny zupełnie nie umie się wziąć do żadnej szerszej akcji dla siebie, ale inteligencja litewska nie próżnuje — wszystkie piekące nas kwestye, które królewiczy poruszyli, znaleźli silny oddźwięk na Litwie na świeżo przywróconych powiatowych zgromadzeniach szlachty, oraz w młodej a żywej litewskiej prasie. Polacy łączą się w tej pracy z Litwinami, lecz przeszkadza im w tem i zniechęca wrogię polskości stronnictwo Litwomianów.

Hasło ich podobne hasłu galicyjskich Ukraińców. Jak tam, tak i tu na czele stoją zapalone głowy akademików; oświecają oni lud socjalistycznymi broszurami, drukowanymi w Londynie, których motto stanowi „precz z Polakami” i „niech żyje rewolucja”. Z broszur tych, ustępy, dotyczące się kwestji polskiej i większych własności, przysyłają obywatelom Polakom. Walka polszczyzny z pajądokracyą litwomańską będzie nie mniej zawziętą od walki z pajądokracyą rusińską w Galicji.

Na razie stosunki żmudzko-polskie są więcej zaognione pod wpływem podniecenia umysłów w całej Rosyi i rzezi, szerzących się w sąsiedniej Kurlandji. Polakom w oczy przywódco litwomańskiego ruchu twierdzą, że dążą do separatyzmu narodowego, a nie politycznego z Polakami, że chcą podnieść i ukształcić język litewski, stworzyć swoją literaturę i uświadomić lud w kierunku narodowym, — w rzeczywistości zaś nic nie

tworzą pozytywnego, tylko burzą wszystko, co kultura polska dobrego zrobiła. Do jakich absurdów dochodzą oni w swem zaślepieniu, świadczą zdarzenie na zgromadzeniu ludowem w Mariampolu gub. suwalskiej. Jeden ze zgromadzonych postawił wniosek, aby, z uwagi, że nie tylko polska kultura, ale i katolicyzm przyczynił się do ich wynarodowienia, aby odstąpić od wiary katolickiej i wrócić do pogaństwa! I pocziwy lud „świętej Żmudzi” na poczekaniu sporządza sobie bałwanka, któremu składa barana w ofierze. Tak wieść niesie o tem wprost do bajki podobnem zdarzeniu. Jeśli w tem jest choć połowa prawdy, to już samo krącenie takiej bajki dowodzi, jak zgubne skutki wywarła na ludzie żmudzkiem stuletnia niewola moskiewska, która przerwała kilkunastowieczną pracę naszą w tym kraju, opartą na szlachetnej wzajemnej miłości Litwy z Koroną a utwierdzoną najwspanialszym kwiatem naszej historii, Unią Lubelską.

Powiadają, że na złodzieju czapka gore — podobnego, jak się zdaje, uczucia doznają obecnie Moskale. Nauczani smutnem doświadczeniem, we wschodnich guberniach Królestwa Polskiego, że ich prawosławne owieczki nie bardzo wierne są swej owczarni, obawiają się, aby coś podobnego im się na Litwie nie zdarzyło; w tym celu rozsyłają panów archierejów, którzy mają pouczać swoich wiernych muzyków, co to jest prawosławie (wiedocznie było to dotąd tajemnicą św. synodu i archierejów) i przekonywać ich o ile ono jest wyższem od innych religii a zwłaszcza od „wrogiego i niebezpiecznego mu katolicyzmu” (przypomina się bajka o wilku i baranie). Między innymi jeździ sobie po swej diecezyi światły archierej czyli „jewo przeoświeśczeniśtwo” Kowieński. Żałuję mocno, że nie słyshałem jednego z jego przekonywujących kazań, ale przynajmniej rąbek światła jego mądrości i prawdomówności padł na mnie niedźnego w postaci rozrzuconego wśród ludu listu pasterskiego.

List ów zaczyna się w ten sposób:

„Ciężkie czasy wszyscy my przeżywamy. Na serca nasze padł smutek okrutny, nasza prawosławna wiara i cerkiew, nie bacząc na jej wyrozumiałość dla wszystkich, jest wyśmiana, wykpiowana tajnie i jawnie przez wrogów prawosławia, a my, słudzy boży, poświęceni przez samego Jezusa Chrystusa, z bolem serdecznym podnosimy głos przeciwko wszystkim tym niegodnym napaściom na prawosławie. Napaści te syją się na nas z rąk niektórych przedstawicieli katolicyzmu”.

Nie przytaczając dowodów arcybiskupa Nikandra o wyższości cerkwi prawosławnej nad kościołem rzymsko-katolickim, podajemy dwa charakterystyczne wyjątki:

1) „Cerkiew prawosławna i jej pasterze nie pozwalali sobie nigdy urągać i obgadywać kościoła katolickiego, nigdy nie starali się podłymi sposobami odstręczać owieczek od katolickiej religii i w sprawach wiary nie uciekali się nigdy do wynuszania i nawracania na prawosławie niegodnymi sposobami. Prawosławie było i jest zawsze tą kochającą i dobrą matką, która z miłością i ze łzami szczerą troskliwością stara się utrzymywać swoją rodzinę”.

2) „Dziady i pradziady wasze, o dzieci moje, byli prawosławni. Oszukanstwem i siłą narzucono im katolicyzm i unię wówczas, gdy polskie rządy panowały w tym kraju. Teraz znów zaczęła się walka niełudzka, nie chrześcijańska, podjęta przez niektórych katolickich pasterzy przeciwko prawosławiu, tej ogólnej matce całego chrześcijaństwa”.

Okropności w Kurlandji przypominają nam z 1846 w Galicji, z tą różnicą, że rząd rosyjski bezpośrednio w tem palców nie umoczył. Przyczyny tego zła należy szukać w czasie uwłaszczenia chłopów w Rosyi t. j. w r. 1863. Niemieccy baronowie kurlandzcy mieli wtedy wielkie wpływy u dworu petersburskiego i wskutek tego udało im się sztucznymi małwersacyami uchylić od oddania chłopom ziemi, tak, że obecnie w Kurlandji mała i średnia własność nie istnieje, lecz lud cały tworzy proletaryat mniej lub więcej wyzyskiwany w służbie obszarników baronów. Stąd idzie ta nienawiść bezdomnych do właścicieli. Po drogach i lasach pełno tam band zbrojnych, którzy napadają na przejezdnych i na dwory, palą je, zabijają i jeśli nie otrzymają żądanych pieniędzy, mordują właścicieli i oficyalistów, doszło nawet do tego, że dwu baronów w kościele tłum udusił. Od kilku dni w Kurlandji jest ogłoszony stan wojenny, należy się więc spodziewać rychłego uśmierzenia ruchu wzburzonej ludności.

POLSKIE NASTROJE.

Pisujący po rosyjsku dziennikarz petersburski Polak p. Kuczyński, zamieścił w „N. Wremieni” artykuł pod powyższym tytułem, który, sądząc z rzymskiej dyndki, którą jest oznaczony, stanowi początek seryi artykułów na poruszony temat. P. Kuczyński stwierdza, że opóźnienie dopuszczenia Polaków do Dumy państwowej wywarło wrażenie bardzo złe. Sceptycyzm Polaków dla nowej Dumy pochodzi nie stąd, że nie jest ona wierną kopią zachodnio-europejskiego parlamentu, ale stąd, że bez zabezpieczonej wolności słowa i osoby praca nad prawdziwym postępowaniem będzie pracą Syzyfową. Dowodem tego jest np. pogłoska o zesłaniu na północ hr. Tyszkiewicza za jego czynną rolę w redakcyi znanego protestu. Tymczasem protest ten jest tylko szczerym głosem pokrzywdzonych, głosem, który

nieraz potrzeba będzie usłyszeć, skoro się dopuszczą przedstawiciele narodu do szczerego wypowiadania swych myśli i uczuć.

Takich jak hr. Tyszkiewicz są w Rosyi miliony. On sam osobistemi swemi zaletami umysłu i serca zdobył sobie szacunek i popularność taką u swego narodu, o jaką skutecznie kusili się przedstawiciele polityki lokajstwa i faryzeuszostwa. Jeżeli więc takich ludzi jak hr. Tyszkiewicz, których samo życie wysuwa na czoło, zacznie się spychać wstecz, to o owocnej pracy dla przyszłości nie może być mowy, ponieważ do porozumienia polsko-rosyjskiego lokaje nie doprowadzą.

ECHA LETNIE.

Kossów, 4 września.

(Lecznica dra Tarnawskiego).

Najlepiej chyba scharakteryzuję system leczenia stosowany w zakładzie dra Tarnawskiego, gdy opiszę tryb tutejszego życia. Budzi nas już o godzinie wpół do szóstej rano odgłos japońskiego tam-tam. Rychło potem na ogrodowych trawnikach zjawiają się zaspane jeszcze nieco postaci kuracjuszków, brodzących boso po rosie. Krótki spacer dla rozgrzania zmoczonych stóp, a o g. 6 rozlegają się znowu dźwięki tam-tama: biegniemy na boisko gimnastyczne. Z uczuciem pewnej przykrości, niepozabawionej zresztą pewnego orzeźwiającego oroku, zrzucały z siebie szaty i — bez listka figowego stajemy w szeregach. Lekki dreszczyk przebiega po skórze, z tem większym przeto zapalem oddajemy się ćwiczeniom, aby się rozruszać, pozbyć resztek senności, rozgrzać. Niekiedy podczas ćwiczeń przygrywa muzyka, a wówczas ruch fizyczny odbywany w harmonijnym, mimowoli zbliżającym się do tańca rytmie, jest prawdziwą rozkoszą. Wogóle zaś te ćwiczenia gimnastyczne w świeżem powietrzu poranka stanowią najprzyjemniejszy, a chyba jeden z najbardziej skutecznych środków kuracyjnych, stosowanych w lecznicy dra Tarnawskiego. Ćwiczymy się bez względu na pogodę i temperaturę; kiedyś na gimnastyce sprzął nas deszcz — powiedziałbym do nitki, gdyby nie to, że żadnej nitki na sobie nie mieliśmy.

Mniej odważni i zahartowani, mogą w razie niepogody schronić się pod daszek, panie zaś zawsze odbywają ćwiczenia na innem boisku w lekkich kostiumach. Rozgrzani i zmęczeni nieco gimnastyką, spieszymy orzeźwić się zabiegiem hydropatycznym, poczem oczywiście śniadanie smakuje doskonale. Około godz. 8 rano, w porze, gdy w mieście wstajemy zaledwie z ciężkiego snu, tu mamy już poza sobą dwie godziny przeszło fizycznego ruchu, a przed sobą około 5 godzin czasu, którym swobodnie rozporządzać możemy. A więc dłuższy spacer w pobliżbie góry, kąpiel słoneczna lub powietrzna, tennis lub kregle, a zawsze ruch rzeźki i wesoly, z pozostawieniem jak największej swobody ciału i dostępu do powietrza i słońca. Dlatego chodzimy w przewiewnych kostiumach i bieliznie ze specjalnej w Kossowie sporządzonej tkaniny, czapek i kapeluszy używamy tylko dla ochrony od słońca, obuwie zaś zastępują nam lekkie skórzane trepki. Noga hartuje się w nich wybornie, skłonność do katarów i przeziębień znika. Po obiedzie, który zjadamy z wilczym apetytem, wybiegawszy się przez kilka godzin, znowu zażywamy kąpeli słonecznej lub powietrznej, mamy jeszcze jeden zabieg hydropatyczny, poczem znowu daleki spacer lub gry ruchowe. Wieczorem gromadzimy się w czytelni, gdzie oczekują nas pisma, książki, szachy, gra na fortepianie i fisharmonii lub pogawędka. Niekiedy odbywają się pogadanki na tematy higieniczne (dr. Tarnawski), lub na higieniczno-filozoficzne (prof. W. Lutosławski). O g. 9 wieczorem śpi się już lekkim, naprawdę orzeźwiającem snem, oczywiście przy otwartem oknie.

Ważną stroną kuracyi w lecznicy dra Tarnawskiego jest dyeta. Dr. Tarnawski wychodzi z założenia, że prawie wszyscy współcześni ludzie cywilizowani są przedzieleni mięsem i dlatego zaleca dyetę jarską. Przymusu pod tym względem niema i prawie wszyscy kuracjusze mający większe lub mniejsze uprzedzenia do jarskiej kuchni, początkowo zasiadają przy t. zw. żartobliwie „tygrysim” stole, gdzie co dzień lub co drugi dzień dostają mięso. Rychło jednak dochodzi się do przekonania, że mięso nie jest znowu tak niezbędnym pożywieniem, że wobec doskonale przyrządzonych i różnorodnych potraw z jarzyn i owoców, mięso jest zbędnym poniekąd dodatkiem, bez którego doskonale obejść się można i obchodzimy się bez mięsa. Już na drugi tydzień pobytu, prawie wszyscy kuracjusze przechodzą do jarskiego stołu i do mięsa nie tęsknią bynajmniej. Zdobywa się przez to doświadczenie bardzo zdaje się ważne, że człowiek nie jest stworzeniem wyłącznie mięsożernym.

Doświadczenie to nie pozostaje bez wpływu w dalszem życiu. Prawie wszyscy bywalcy Kossowa mówili mi, że przekonawszy się o zaletach jarskiej diety ograniczali się następnie i po wyjeździe z Kossowa w używaniu mięsa i bynajmniej nie żałują tego. Wogóle zaś znaczenie pobytu w Kossowie polega przede wszystkim nie tylko na doraźnym skutku kuracyi, ale na obudzeniu w człowieku tego, co nazwałbym sumieniem higienicznym. Gdy się wejdzie w tryb tutejszego życia, wtedy z wyrazistością staje nam przed oczyma owa systematyczna zajądłość, z jaką niszczymy swoje

odnowiony i z komfortem urządzonej wraz z restauracją i wyborną kuchnią we własnym zarządzie otworzyłem.

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności

zdrowie w zwykłym życiu bądź przez niedbalstwo i gnuśność, bądź przez fatalne nałogi.

Zdobywamy tutaj już taką choćby prawdę, że powietrze i słońce to nie są wrogowie ludzkiego organizmu, przed którymi chować się należy. Prawda, zdawałoby się, prosta. A jednak, jakże skrupulatnie chowamy się zawsze przed powietrzem i słońcem, jak szczerze zamykamy okna, jak nawet latem otulamy się w ubrania, przez które ani słońce ani powietrze dostępu nie mają.

Wogóle pobyt w Kossowie ogromnie sprzyja pozbyciu się wielu przesądów „hygienicznych“. Powszechnie np. przyjętem jest, że pijać wodę podczas i po jedzeniu jest zdrowo. Dr. Tarnawski jednak słusnie twierdzi, że jeśli się jada sporo jarzyn i owoców, woda jest zupełnie zbyteczną, obciąża jedynie żołądek, rozdyma brzuch i wogóle czyni człowieka ociężałym. Istotnie o istnieniu wody i wszelkich napojach zapomina się tu zupełnie. Prawda że potrawy są prawie niesolone. Ale też i „konieczność“ soli mineralnej dla organizmu jest szkodliwym przesądem, którego się tutaj pozbywamy. Równie rozpowszechnionem jest mniemanie, że owoców nie należy jadać z mlekiem, zwłaszcza z kwaśnem. My tu codzień na kolację jadamy mleko kwaśne, a po niem owoce i czujemy się przy tem doskonale.

To pozbywanie się pseudo-hygienicznych przesądów stanowi ogromny zysk z pobytu w Kossowie. Drugim jest budząca się tutaj chęć do życia prawdziwie higienicznego. Nigdzie chyba z taką łatwością nie pozbywają się ludzie złych nałogów jak tutaj. Piszący te słowa na wypowiedziane bez żadnego nacisku życzenie dra Tarnawskiego odrazu zaprzestał palenia tytoniu. O kawie, herbacie, alkoholu w jakiegokolwiek postaci niema tu oczywiście mowy, a panująca w zakładzie atmosfera okazuje się tak silną, że nikomu na myśl nie przyjdzie wylać się z pod tego rygoru, gdy się znajduje w pobliżu mieście.

Kto w miejscowościach „kuracyjnych“ szuka zabawy, flirtu, miłostek, ten nie powinien przyjeżdżać do Kossowa. Tutejszy zakład ma swoją atmosferę moralną, w której typy takich „kuracuszów“, jeśli zabłąkają się przypadkiem, odbijają zbyt rażąco. Kto jednak szuka prawdziwego wypoczynku, kto odczuwa potrzebę odświeżenia, wzmocnienia i zahartowania organizmu po gnuśnem, siedzącym życiu, jakie pędzi olbrzymia większość inteligencji naszej, kto nade wszystko pragnie przejść kurs praktyczny higienicznego życia, zanim złe nałogi nie zrujnowały jego organizmu, dla tego Kossów niczem zastąpić się nie da.

A. S.

Pustomyty, 3 września.

Jakkolwiek przez cały sezon życie w Pustomytach wrzało zabawami, to przecież koniec sezonu był niezwykle urozmaicony.

Poócz codziennych zebrań towarzyskich, przeplatanych tańcami, lawn-tenisem, który się cieszył ogromnem powodzeniem, gdyż do końcowego turnieju stanęło 42 przeciwników, odbył się na zakończenie sezonu przepiękny bal, którego czysty dochód przeznaczono na dokończenie budowy rz. k. kościółka w Pustomytach. Tańce prowadzone z precyzją przez porucznika S. przeciągnęły się do białego rana. A ten miły spędzony czas 3-miesięcznego sezonu mają do zawdzięczenia kuracyusze jedynie dyrektorowi zakładu kąpielowego w Pustomytach p. Lissowi i jego nader gościnnej małżonce, którzy ze swoich zalet towarzyskich słyną na całą okolicę. Przyczem nie należy pominąć i sekretarza zdrojowego p. W. P., który serdecznym swym humorem i aranżowaniem zabaw niemało się przyczynił do powodzenia tegorocznego sezonu.

To też liczni kuracyusze, opuszczając Pustomyty, gorąco dziękowali wyzwyminionym, że nie szczędzili trudów i pracy, aby uprzyjemnić im pobyt w borowińskich kąpielach.

Z teatru.

„Karykatury“, studjum sceniczne w czterech aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

Wznowiono wczoraj prometejską historję: przykuty do kołyski Prometeusz wyrwa się z więzów, a skarlłowacali, stary, przeżyty sęp zjada mu serce przy wesołym aplauzie karykatur, uradowanych z widowiska. Ten „wesoły dramat“, w którym bohaterem jest półbóg spętany, urągający sobie i Bogu, w oczach wyjącej tłuszczy, ma właściwości żywej rany, wieczystej rany, krwawiącej bezustannie, silniej lub słabiej, zależnie od tego czy pierś jest tej krwi źródłem obfitem czy wysychającym.

Więc się powtarza po sto i tysiąc razy historia ta sama, tragiczna i fatalna, w której zakończeniu niezmiennie jednakim, ginie zawsze ktoś, co się wybierał „po złoty łup, na grabież słońca, na ognia kradzież“, a ugrzązł w błocie, daleko od słonecznych dróg i został w błocie razem ze swoim systemem filozoficznym; kto się w tem błocie udusił, skończył szczęśliwie męką, kto miał nogi silne i wyszedł z niego, konał długo: oto mu zamokły jego zapaly, oślisła mu dusza, skrzydła zrobiły się ciężkie.

Historja ta stała się powszednią, codzienną i szarą; Pegaz w jarzmie, orzący ziemię wespół z wołem już dziwić przestał; kula wlokąca się u nóg ludzkich stała się częścią integralną człowieka, który nie stoi lecz idzie, więc nie wychodzą na jaw, na widok dzienny walki, które stacza jaka dusza szalona, usiłująca skrzydła podnieść i ulecieć. Przeto rodzący się w duszy bunt, zwierzęce pragnienie pędu, wstające z szybkością nie-

okiełznaną, burza waląca systemy i teorye, z gwałtownością szaloną, potem znów pęd i pęd, zrywanie się do lotu, zmywanie skrzydeł krwią, aby je oczyścić z błota — jeśli się to ukaże w całej pełni, w całej grozie męczarni i tortur, przeraża tych co patrzą z boku, bezsilnych, ulegających fatalności z idyotyczną nadzieją, że „coś przecie stać się musi, coś stać się powinno“.

Taka walka Tytana z Pigmiejami, tem straszniejsza, że olbrzym ulegnie przywalony jak skałą stosem brudu, która mu padnie na pierś i udusi, taka walka odbywa się w „Karykaturach“. Karykatury, wypelzłe niewiadomo skąd, podawszy ręce karykaturze życia idą na wyprawę na wielką duszę, rozpaloną ogniami pragnień olbrzymich, i dokonują na niej operacji pętania nóg i obcinania skrzydeł, tak mistrzowsko, tak potwornie mistrzowsko, że się budzi niezmierna litość nad człowiekiem, który staje do walki z nimi. A bohater Kisielewskiego walczy każdą cząstką ciała. Jakby odurzony zapachem krwi, chce powalić tłum karykatur, lichych imitacji dusz z powykrzywianymi twarzami, a garbami w miejscu, gdzie wyrastają skrzydła. To już jest szaleństwo walki, z którego bohaterstwo się rodzi. Ta walka, to cała treść „Karykatur“, bo jak powiedziałem, tragiczna historia jej odwieczna; walka dziwna i straszliwa jak pojedynek w nocy, z niewidzialnym wrogiem, który zbrojny w latarnię rzuca bohaterowi światło w oczy, znechęca Kisielewskiego; o Kisielewskim powiedział ktoś pięknie: „jest on z tych, którzy krwi zakosztowali, którzy znają żądzę walki, jej rozkosze i cierpienia“.

Nie sądzimy „Karykatur“ miarą literackiego sądu, osądzono je już dawno, wykazano zalety i wady. Kiedy się je ujrzało ze sceny po wielu latach, rzuciło się w oczy jedno: brutalna szczerść Kisielewskiego. Kisielewski nie jest stworzony do pisania książek, tylko do przemawiania ze sceny, posiada on bowiem, ze wszystkich pisarzy młodych, on jeden, — tę sztukę wielką, która niszczy wszelkie rozdziały między sceną i duszą widza. Taki rozdział w chwili, kiedy się odbywa na scenie walka bohatera Kisielewskiego, nie istnieje, stąd każdy dreszcz udziela się widzowi, każdy cios godzi również w widza. Kisielewski nie używa pośrednictwa w celu sprowadzenia duszy widza do brzegu scenicznej rampy i nie płaci za to pośrednictwo literaturą, bo tej u niego niema, i to jest tajemnica siły utworów Kisielewskiego. Historia, którą opowiada Kisielewski może być odwieczna — taką zresztą jest czy w „Karykaturach“, czy w „Sieci“, — lecz ta bezpośredniość w odczuwaniu jej, ta szczerść bezwzględna, która nie rodzi ordynarnego realizmu, lecz tylko nie ukrywa niczego i wstydu fałszywego nie uczuwa, sprawia, że historia staje się znów żywą, drga z całą mocą, a jeśli jest raną, krwawi na nowo.

Ten przymus ze strony autora wywierany na duszę widza, przymus współżycia i współwalki z jego bohaterami, przymus bezwzględny, silny i brutalny, to największy tryumf autora „Karykatur“.

Aktorzy, stojący w bliższem jeszcze zetknięciu się z życiem, królującym w dramacie Kisielewskiego, są również pod tym przymusem dreszczu i stąd pochodzi, że w dramacie Kisielewskiego trudno jest grać nieszczerze. Historye te są tak niewymysłone, tak codzienne, a tak dziwnie przyniatające, że na ich widok topnieje u aktora nieszczerść gry płynąca z maniery. Może dlatego też u nas grano „Karykatury“ tak dobrze.

Przepaść między Relskim a Zośką, której nie mogło wypełnić dziecko, zarysowała się odrazu silnie, widząc, że katastrofa jest nieunikniona. Widmo tej przepaści ciążyło potem wyraźnie w każdym słowie i każdym ruchu i sprawiło, że atmosfera na poddaszu u Relskiego była śmiertelnie duszna; była to ciągle chwila przed burzą. Gra więc p. Bednarzewskiej i p. Adwentowicza była dobra; słowa wypowiedane dobrze, u niej z gorączką, z chora gorączką, rodzącą się z nieświadomych przeczuć, u niego z chora nerwowością, płynącą ze zbytnej świadomości, że był w brudzie. Sceny niektóre były silne, nawet potężne.

Skończonym typem był p. Jaworski, jako pan Borkowski; burzą w każdym calu, karykatura zapita i nędzna w odniesieniu do tego, któremu podłość zarzuca. Ten ogrom najnamniejszej burzazycji sprawił, że scena z zarzucaniem podłości, przez niego, przez taką potworną karykaturę, wywołała dreszcz. P. Gościńska jakby wyszła żywa gdzieś z jakiegoś kąta w oficynie, z twarzą niezmiernie charakterystyczną; duszę miała w oczach. P. Czaplińska przesadziła w karykaturze i stworzyła postać, która traciła nieco operetkę, co jednak nie raziło zbytnio, owszem bawiło bardzo. Bardzo jest ciężko artystce, odtwarzającej postać tę, nie przeholować. P. Jankowska była w swoim żywiole, w roli gimnazjasty-polityka.

Tłum karykatur wielkich ludzi z długimi włosami, „połykaczy szczyrówków socjalnych“ i satanistów, nie budził zbytniego zajęcia. Każda z tych karykatur osobno była dobra, razem nie przylegały do siebie; jedna z ról była nieszczęśliwa, karykatura satanizmu powinna inaczej wyglądać. — Panna Kościukówna zepsuła wrażenie swego pierwszego występu; trochę się wierzyć nie chciało, że Relski rzuci Zośkę dla takiej kobiety, jaką stworzyła p. Kościukówna. Zła była maska, mało wyrazu twarzy, fałszywy akcent w słowach. Rola oddana była melodramatycznie, a przedewszystkiem nieszczerze, co raziło tem więcej, że szczerść w grze była wczoraj u wszystkich wielka. Nie chcemy afektacji, patosu i koturnów, bo naokół tętni życie, a gra taka psuje nam wszystkie iluzje. Dobre informacje, powinny się były przydać artystce; rola piękna, jedna z najpiękniejszych, zginęła zupełnie i psuła nastrój chwili.

P. Wacław Szyborski — nie przesadzajmy, sądząc z roli niewielkiej — jest dobrym aktorem. Ma niezwykły temperament sceniczny i widoczną rutynę. Wpadł w ton dobrze, dał postać z mięsa i kości, żywą, nie ze sceny, zarysowaną niezwykle silnie; naturalny, niewymuszony komizm, jest, zdaje się, „specjalnością“ tego artysty. P. Ludwik Fritsche również wyszedł z pierwszej próby zwycięsko. Warunki ma więcej niż dobre, gra śmiało, porusza się na scenie bez przymusu. Scenę widocznie zna; rolę opracował starannie i potrafił małą rolęką zająć, za co mu się należą słowa uznania i zachęty.

K. MAKUSZYŃSKI.

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Prymaryusz, dr. Pisek, powrócił z zagranicy i ordynuje jak zwykle (ul. Kraszewskiego l. 19).

— **Mianowania.** „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz nadał docentowi lwowskiemu politechniki, Antoniemu Popielowi, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Minister skarbu zamianował zastępcę dyrektora fabryki tytoniu w Jagielnicy, Włodz. Lewickiego, dyrektorem urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie.

— **W seminarjum i gimnazjum żeńskim z prawem szkół publicznych p. Zofii Strzałkowskiej** rozpoczęły się egzaminy wstępne do wszystkich klas dnia 5 września b. r. o godz. 8 zrana. Rok szkolny 1905/6 rozpocznie się jutro dnia 7 września b. r. o godz. 9 zrana uroczystem nabożeństwem w kaplicy zakładowej. Po nabożeństwie wszystkie uczennice mają zebrać się w swych klasach, gdzie im będzie ogłoszony podział godzin na najbliższe dni. Nauka rozpocznie się w obu zakładach d. 9 września o g. 8 zrana.

— **Teatry; Teatr miejski:**

We środę 6-go b. m. po raz czwarty: „Szttygar“ operetka w 3 aktach Karola Zellera (kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“).

We czwartek 7 bm. po raz drugi „Karykatury“, sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

W piątek 8 bm. po raz jedenasty: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linke.

— **Publicysta czeski o Julianie Dunajewskim.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Znany publicysta czeski, p. Józef Penizek poświęcił Julianowi Dunajewskiemu w rocznicę ćwierćwiekową objęcia teki skarbu obszerną monografię. Ukazała się ona nasamprzód na kartach czasopisma „Nové české Revue“, teraz jako oddzielna broszura.

Wstęp maluje tło polityczne, stosunki wewnętrzne austriackie w pierwszej połowie 1880 r. Z ich ustroju i układu wynika, że nominacya Dunajewskiego w d. 27 czerwca 1880 r. była czemś więcej, niż zmianą osobistą. Zapowiadała zmianę systemu. Charakterystykę Dunajewskiego opiera p. Penizek na jego mowach sejmowych i parlamentarnych. Podkreślił jego wielką inteligencję, jego wymowę, jego wykształcenie uniwersalne. Zestawił jego budżety, z których budżet w r. 1889 dał nadwyżkę z górą pół miliona guldenów. Pierwszy raz od czasów Maryi Teresy! I takiego męża stanu pozbyto się ostatecznie jak praktykanta ze służby czynnej! Gdy niedawno węgierski minister skarbu Lukacs obchodził dziesięciolecie tego urzędowania, monarcha — jak podkreśla p. Penizek — gabinet, partye, prasa winiszowali jubilatowi. W dziesiątą rocznicę objęcia teki przez Dunajewskiego, a był wówczas w służbie czynnej i dokonał więcej, niż Lukacs — nikt mu życzeń nie przysłał. Nie ma w Austrii wdzięczności! P. Penizek zna drobniawo historję dymisy Dunajewskiego. Dzieje owych dni między 22 stycznia i 2 lutego 1891 r. muszą jeszcze pozostać w tajemnicy. Lecz z czasem wyjdą na jaw pod tytułem: „Jak padają zasłużeni ministrowie“.

P. Penizek odwiedził Dunajewskiego w Krakowie przed Zielonemi Świątkami roku bieżącego. Starzec jest fizycznie i umysłowo rzeźki. Zajmuje się żywo sprawami politycznemi. Mówi o nich trzeźwo, często z humorem. Dzisiejszą formę parlamentaryzmu uważa za chorą; narodzi się przecież nowa, zdrowa. Nie dożyje jej, lecz w jej przyjście wierzy. Literaturze politycznej polskiej przybył cenny nabytek w tej żywo, szczerze pisanej monografii publicysty czeskiego.

— **Małomiejskie zatargi.** W „Słowie Polskiem“ dnia 20 sierpnia ukazała się notatka, w której na zasadzie zasięgniętych na miejscu informacji, doniesiliśmy, że starosta w Cieszanowie p. Chrzaszczewski zabronił urzędnikom należeć do Tow. Szkoły Ludowej i „Sokoła“, w drodze zaś stosunków towarzyskich podobne zobowiązania nastąpiły co do rodzin urzędników. Napiętno waliśmy ten postępek jako walkę z polskością, jeżeli bowiem gdzie, to w miejscowościach z ludnością mieszaną powyższe instytucje poczytywać należy za postęunki narodowe.

Oczywiście czekaliśmy wyjaśnień, pomimo bowiem wiarygodności źródła informacyjnego, wydawało nam się nieprawdopodobnem, aby starosta mógł taką rzecz przeprowadzać urzędownie; niema poprostu do tego prawa.

Wiedzieliśmy, że p. Chrzaszczewski w dniu 23 sierpnia wysłał do prezydium namiestnictwa numer „Słowa Polskiego“ z tą notatką, prosząc o upoważnienie do wytoczenia redakcyi naszego pisma procesu karnego, gdyż odwołanie się do §. 19 ustawy prasowej wydawało mu się za małą satysfakcją. Od zamiaru tego procesu p. Chrzaszczewski jednak odstąpił. Wczoraj przyszedł sam do naszej redakcyi i przedstawił dowód na piśmie, iż urzędnikom swoim ani zbiorowo, ani za-

dnemu z osobna, nie wydawał zakazu należenia do rzeczonych Towarzystw.

Dokument ten, podpisany przez urzędników, opiewał, że zeznają pod przysięgą urzędową, iż zakazu oficjalnego nie otrzymywali. Jeden tylko z tych panów dopisał zastrzeżenie, że wystąpił z Tow. Szkoły Ludowej pod naciskiem towarzyskim p. Chrzęszczewskiej, która wyraziła się, że osoby życzliwe jej i jej mężowi należą do Towarzystwa nie powinny.

Otóż p. starosta wyraził przekonanie, że autorem notatki w naszym piśmie jest urzędnik, który zrobił owo zastrzeżenie w dokumencie, czemu w tem miejscu musimy zaprzeczyć. P. Chrzęszczewski nie kwestyonuje słów powyższych swojej żony, ale nie były one wypowiedziane urzędowo; on sam urzędownie nikomu nie nakazywał występowania z Towarzystwa.

P. starosta Chrzęszczewski utrzymuje, co powtarzamy, że do Tow. Sokół nie należał dla różnych powodów; do Tow. Szkoły Ludowej należał oddawna wraz z żoną, ale dopiero gdy pewna osoba z zarządu Tow., czego jest pewien, w jednym z dzienników lwowskich zamieściła „denuncyację”, że starosta pozwolił żonie na urządzenie w gmachu szkolnym loteryi na budowę ochronki, że tego dnia uwolnił bezprawnie dzieci szkolne od nauki, a nawet urzędników z biura, aby dekorowali salę, wówczas wystąpił z żoną z Towarzystwa, placąc podwójną składkę za r. 1905 i oświadczając, że z takimi ludźmi nie chce być w jednym towarzystwie. Że za jego przykładem wystąpiło z Tow. 18 osób, to nie jego wina, chociaż przyznaje, że mogły to zrobić przez solidarność z nim. Gdyby chciał uciekać się do wywierania nacisku, wystąpiłoby znacznie więcej członków, on tego nie robił; natomiast stara się założyć koło krakowskiego Tow. Oświaty obok istniejącego Tow. Szkoły Ludowej i te usiłowania są na dobrej drodze.

Sprawa więc, jak się okazuje z tych wyjaśnień, należy do zbyt dobrze znanego typu osobistych zatarć małomieskich i bylibyśmy tak obszernie jej nie wyjaśniali, gdyby 1) nie należała się pewna rehabilitacja p. staroście, iż walcząc z cieszanowskim kołem T. S. L. działa nie z pobudek politycznych, i 2) gdyby nie konieczność pokazania na przykładzie, w jaki sposób rozbija się u nas na prowincyi każda zbiorowa praca kulturalna.

Wystarczy niechęć osobista do jednego z członków zarządu, aby wystąpić z towarzystwa. Jeśli to robi jednostka prywatna, mniejsza o to, ale człowiek na stanowisku wpływowym w miasteczku wie o tem, że występując, pociągnie za sobą wszystkich, kogo zobowiązuje do tego stosunek urzędowy czy towarzyski.

Któż się będzie narażał staroście? Tak dalece nie tylko urzędnicy, ale cała ludność miasteczka liczy się ze starostą, że — jak sam p. Chrzęszczewski przyznaje — miasto Cieszanów ofiarowało mu obywatelstwo honorowe po owej korespondencji z „denuncyacją”, jedynie dla tego, aby mu przykrość wynagrodzić.

Gdy się ma taki wpływ na środowisko, wtedy z każdym krokiem w życiu publicznym, zwłaszcza tak wątem, jak życie zbiorowe w instytucjach narodowych, trzeba się liczyć w dwójnasób. Zwłaszcza, że w danym wypadku, nie ma nawet mowy o tem, czy Tow. S. L. dobrze, czy nie dobrze swoje zadanie pełni. Obrazu osobista jest tu jedynym motywem. Od tego przecież jest system obieralności zarządu, od tego prawa członków, aby sobie według myśli Zarząd dobierali; jeśli się kto w Zarządzie nie podoba, można usiłować zapobiedz jego wyborowi.

Tow. Szkoły Ludowej, odgrywające tak doniosłą rolę w naszym społeczeństwie, zasługuje na poważne traktowanie ze strony obywateli i nie tylko poważne, ale pieczołowite. Dla jego rozwoju nie dość rest ponosić ofiarę w wysokości gułdena rocznie, trzeba kłaść w ofierze pracę i wpływy. Na igranie ambicjami osobistymi w T. S. L. wogóle nie ma miejsca, tembardziej ambicjami destrukcyjnymi. Zwłaszcza nie powinni sobie na to pozwalać ludzie wpływowi z tytułu swego stanowiska urzędowego. Jeśli nie mogą lub nie chcą wpływem swoim pomagać sprawie kultury, to niech zachowują neutralność ścisłą, bo inaczej te wpływy okażą się siłą niszczącą.

— **Jeszcze o Domu polskim w Bielsku.** Z poważnej strony robią nam uwagę, że prasa niesłusznie z taką obojętnością, a nawet z ironią przyjęła wiadomość o wystawieniu na licytację Domu polskiego. Z ks. Stojałowskim można się nie godzić z powodu jego carofilskiej polityki, ale Dom polski zasługuje na opiekę całego społeczeństwa polskiego. To prawda, ale ogół polski musi mieć ze swemi sympatjami dostęp do tej instytucji; póki zaś ks. Stojałowski z nią się identyfikuje, nie można mieć społeczeństwu za złe pewnej obojętności, a nawet nieufności, względem całej sprawy.

Już kiedyś poseł Skołyżewski zapewniał, że ks. Stojałowski nie ma z Domem polskim nic wspólnego. Okazuje się teraz, że jednak ks. Stojałowski rządzi dalej instytucją. Należałoby się Domem polskim zająć, ale zacząć trzeba od zorganizowania jakiegoś ciała odpowiedzialnego, któreby się nim opiekowało.

Dowiadujemy się, że ministerium skarbu wstrzymało w tych dniach licytację Domu polskiego, który, jak wiadomo, miał być sprzedany na pokrycie zaległości podatkowych. Na razie więc niebezpieczeństwo jest odroczone i pozostawia trochę czasu na zorganizowanie akcji ratunkowej, którą zdaniem naszym zacząć trzeba od usunięcia herbu ks. Stojałowskiego z fasady Domu polskiego. Bo jeżeli dom ten ma być nadal tylko jego placówką agitacyjną, to społeczeństwo nie będzie się nim interesowało.

— **Zabawka w tanie mięso we Lwowie** jeszcze nie skończona, a wiceprezydent dr. Rutowski po nieudalym pierwszym terminie, ogłasza drugi, mianowicie czwartek — niewiadomo tylko który — jako dzień rozpoczęcia sprzedaży nietyle miejskiego, co „protegowanego” przez miasto mięsa prowincjonalnego na pl. Strzeleckim. Sfery przyzwydne „z boleścią” zapewniają, że tanie a „dobre” mięso byłoby już na targu w zeszłym tygodniu, gdyby nie niedyskrecja „pewnego dziennika”, a jest nim „Przegląd” — który podał ceny przyszłego mięsa i spowodował, że hurtownicy podkupili upatrzone przez miasto mięso. Owoż musimy, wcale nie z sympatyj dla „Przeglądu”, wziąć go w tym wypadku w obronę. Winę ponosi tu nie niedyskrecja „Przeglądu”, tylko chęć zareklamowania się ze strony sfer miejskich. Trzymano w tajemnicy sprawę nie przed rzeźnikami — bo mamy podstawę do twierdzenia, że doskonale o wszystkim wiedzieli — ale przed dziennikami niezawisłymi. Zaś po postanowieniu sprzedaży mięsa ludzie właśnie stojący najbliżej dr. Rutowskiego, poroznosili wiadomość do dzienników, oddanych sferom miejskim, ażeby natychmiast pojawiły się hymny pochwalne. I to jest geneza „winy” „Przeglądu”.

A zresztą przypuśćmy, że zachwiało akcją „zdradzenie” tajemnicy. Owoż w takim razie mamy dowód, że środek, wymyślony przez sfery miejskie nic niewart. Bo cóż to za akcja społeczna, która polega na „tajemnicy”? Przecież mięsa w „tajemnicy” sprzedawać nie można, prędzej więc czy później rzeźnicy o wszystkim się dowiedzieć musieli i gdyby im chodziło o udaremnienie sprzedaży, mogli to zrobić i po zawarciu kontraktu o mięso prowincjonalne, choćby nawet przyszło im zapłacić „karę konwencyonalną” za rzeźników prowincjonalnych.

Cała więc akcja wydaje się nam „zabawką w tanie mięso”, dla reklamy podjętą.

— **Skargi na doręczanie pism sądowych.** Jak wiadomo, doręczanie pism sądowych skutecznia się za pomocą poczty. Otóż listonosze urządzają się bardzo wygodnie. Mają oni doręczać pisma urzędowe do rąk własnych adresatom, a tylko w wypadkach, gdzie strona wzbrania się przyjąć pismo, mogą nalepieć zawiadomienie na drzwiach adresata. Listonosze zrobili sobie z tego regułę i nie zastawszy raz adresata w domu, nie chcą fatygować się po raz drugi, lub ewentualnie gdy adresata niema w danej chwili we Lwowie, napiszą relację, nalepią zawiadomienie na drzwiach i sprawa załatwiona. Znamy np. wypadek zaszły przed kilku dniami, gdzie pewnej pani, zamieszkałej już od roku w Pradze, a która dawniej mieszkała we Lwowie u swych rodziców, listonosz nalepił wezwanie na termin w sprawie bardzo ważnej, na drzwiach mieszkania jej rodziców. Tego rodzaju zbywanie się pism sądowych przez listonoszów, naraża interesowane strony nieraz na ogromne przykrości a nawet straty materialne. Dyrekcja poczt powinna temu raz już kres położyć i przypomnieć swym organom doręczającym ich obowiązki.

— **Czy dyrekcja pocztowa** zamierza nareszcie co zrobić w sprawie telefonu międzymiastowego? Do tego publicznego pytania zmuszają nas niemożliwe warunki, jakie zapanały na linii Lwów-Kraków po załączeniu miast jak Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Tarnów. Dzień po dniu rozmowa z Krakowem i z Wiedniem jest od tego czasu niemożliwa, tak źle jest słyhać i tak nieustanne są przerywania ze strony stacyj przydrożnych. Obojętność zaś, z jaką dyrekcja poczt ten stan rzeczy traktuje zakrawa wprost na bardzo niesmaczne zarty z klientów, którzy, jak my np., bezustannie z linii telefonicznej korzystają i drogo się za to rządowi opłacają.

Telefon kosztuje nas przeciętnie 1000 koron miesięcznie, a jeżeli dyrekcja poczt sobie wyobraża, że się bez niego nie obejdziemy, to się myli. Mamy środek bowiem, którego w ostateczności użyjemy, ażeby dotkliwym ubytkiem w dochodach zarządu zaznaczyć, że instytucja ta w ostatnich czasach stała się zupełnie bezużyteczną.

— **Zarząd Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej** donosi nam, że uzupełnił biblioteki 74 dawniej założonych czytelni w gminach: Czaniec, Dankowice, Witkowice (pow. Białą), Gierczyce, Kobyle, Nowy Wiśnicz, Targowisko, Ujazd, Zbydniów (pow. Bochnia), Iwkowa, Mokrzyska-Bucze, Rudy-Rysie, Szczurowa, Tworkowa (pow. Brzesko), Krzeszowice, Paczółtowice, Regulice, Zagórze (pow. Chrzanów), Demblin, Grady, Podlipie (pow. Dąbrowa), Bystra, Moszczenica, Ropa, Szymbark (pow. Gorlice), Cieniawa (pow. Grybów), Pruchnik, Zarzecze (pow. Jarosław), Lubica, Zniogród nowy (pow. Jasto), Cmolas, Werynia (pow. Kolbuszowa), Prądnik czerwony, Tonie (pow. Kraków), Miejsce Piastowe, Targowiska (pow. Krosno), Mszana górna (pow. Limanowa), Dąbrowka Wisłocka, Gawłuszowice (pow. Mielec), Juszczyń, Skomielna-Biała (pow. Myślenice), Łętownia (pow. Nisko), Jelna, Olszana (pow. Nowy Sącz), Krościenko (pow. Nowy Targ), Lubcza (pow. Pilzno), Wrzesowice (pow. Podgórze), Bachórzce (pow. Przemyśl), Monasterz, Ubieszyn (pow. Przeworsk), Niadźwiada, Paszczyzna, Zagorzyce (pow. Ropczyce), Kalembina, Niewodna, Wojaśzówka (pow. Strzyżów), Łęg (pow. Tarnów), Jadachy, Sobów, Zaleszany (pow. Tarnobrzeg), Choczniak, Łękawica, Zagórniak, Zygodowice (pow. Żywiec), Przewóz, Wiśniowa (pow. Wieliczka), Miłówka, Rajcza (pow. Żywiec), Brenna, Grabowice, Zarzecze, Bielsk (ślązk), Koniaków (pow. Cieszyn, ślązk), Karwina, Dąbrowska Granica (pow. Frysztat, ślązk). Ogółem rozesłano 2.275 książek wartości 1998 kor.

Zarząd uprasza członków o łaskawe nadsyłanie za-

ległych wkładek, a kierowników czytelni o nadsyłanie zaległych sprawozdań.

— **Metropolita Szeptycki** powrócił wczoraj do Lwowa z Jerozolimy. Wygląd ks. metropolity po powrocie wywołał pewne zdumienie: Oto twarz jego zdobną piękną brodą i dziarskie wąsy. Przyczyna zrozumiała: ks. metropolita odbył wycieczkę w strony, gdzie noszenie brody i wąsów u duchownych katolickich jest w stałym zwyczaju.

— **Mistrz i niewierny uczeń.** Gwido Kapuściński jest artystą od katarynki. Mistrz miał ucznia 19-letniego Stanisława Stecia, który za starym mistrzem nosił katarynkę, wtajemniczając się powoli w arkany sztuki. Mówią, że sztuka uszlachetnia. Nie sprawdziło się to na Steciu, który żądny podłej mamony, sprzeniewierzył się boskiej sztuce, opuścił swojego mistrza, sprzeniewierając na jego szkodę 4 korony.

— **Zgubiono.** Pugilares z drobną kwotą pieniężną, z kwitem zastawniczym i ważnemi notatkami. Uczciwy znalazca zechce złożyć w redakcyi „Słowa Polskiego”.

□ **Tarnopol.** **Przepełnienie w gimnazjum.** Gimnazjum tarnopolskie jest dziś najliczniejszym w Galicyi. W bieżącym roku szkolnym zapisało się do tego zakładu około 1100 uczniów. Cyfra ta najlepiej wskazuje, że sprawa założenia drugiego polskiego gimnazjum w Tarnopolu jest nader aktualną. Dopływ młodzieży do I klasy gimnazjalnej w bieżącym roku był wprost olbrzymi, zapisało się do tej klasy 322 uczniów tak, że okazała się potrzeba kreowania sześciu oddziałów tejże klasy. Dziesięć lat temu liczyło gimnazjum arnopolskie zaledwie 439 uczniów, liczba zatem od roku 1895 wzrosła dwukrotnie. Oddziałów wszystkich liczyć będzie zakład tarnopolski w bieżącym roku 24 — śmiało tedy dwa gimnazja powstałyby z tego zakładu mogły. I nie dziwota, że w każdej klasie będzie przepełnienie i to znaczne, na czem nauka wiele uciepieć musi. Pomieszczenie klas na tzw. filii w budynku dominikańskim fatalne, dostęp do klas ciemnym, długim korytarzem trudny, klasy szczupłe i zimne, położona w takich zakamarkach, że w razie pożaru żywa dusza z gmachu by nie wyszła. Sprawa budowy nowego gmachu i postępuje złotym krokiem. Zakupiono wprawdzie grunt pod budowę polskiego i ruskiego gimnazjum od p. Strońskich za kwotę 89.000 koron, ale o budowie ani słyhu.

Poświęcenie gmachu Bursy polskiej odbyło się w sobotę. Istniejące od dwóch lat Towarzystwo Bursy polskiej, przeznaczonej przedewszystkiem dla synów włościańskich, dzięki usilnym staraniom wydziału, na którego czele stoi dr. Maciszewski, dyrektor gimnazjum polskiego, wzniosło piękny gmach na ulicy Strzeleckiej niższej. Poświęcenia dokonał ks. dr. Twardowski, który w kilku słowach zachęcał wychowanków do zbożnego i pracowitego życia. Dr. Maciszewski w dłuższym przemówieniu przedstawił działalność wydziału około wzniesienia nowego gmachu. Podczas poświęcenia chór seminarzystów odśpiewał szereg pieśni. Zebrana składka przyniosła 337 koron. Do Bursy przyjęto 70 wychowanków.

Brak pewnych podręczników szkolnych daje się odczuwać młodzieży gimnazjalnej. Wina nie leży jednakowoż wcale po stronie tutejszej księgarni podolskiej, tylko wydawców lwowskich, którzy się różnią z wydawnictwami swemi i na zamówienia odpowiadają, że podręczniki szkolne są pod prasą, nie podając naturalnie czasu, kiedy druk ukończonym zostanie.

Rada miejska po letniej kanikule wraca powoli do zwykłego trybu. Kilka posiedzeń ostatnich z powodu braku kompletu nie doszło, dopiero we czwartek dzięki zwołaniu zastępców 89, posiedzenie Rady mogło przyjść do skutku. Załatwiono kilka spraw drobnych: zatwierdzono ofertę na dostawę szut. do budowy dróg miejskich, przyjęto wniosek magistratu na zabudowanie kanału odpływowego „na Podgąrczu” i kupno gruntu na urządzenie ścieżnika. Szereg spraw z powodu braku kompletu spadł z porządku dziennego do następnego posiedzenia.

Towarzystwo ku wspieraniu młodzieży żydowskiej wystawiło w bieżącym roku gmach dla bursy żydowskiej, której otwarcie nastąpi w przyszłym tygodniu. Wychowanków przyjęto 40. Bursę znajduje się za torem kolejowym.

III kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się 11 września. Lista sędziów przysięgłych dla tutejszego sądu obwodowego została wyłożoną w magistracie dla wolnego przeglądu i reklamacyi.

Przeniesienie. Rada szkolna przeniosła p. Władysława Wierzbickiego z tutejszej szkoły realnej do Tarnowa. Prof. Wierzbicki w czasie krótkiego swego pobytu w Tarnopolu zjednał sobie sympatię wielu dla swego charakteru i zalet, a pracując w tutejszem Kole Towarzystwa Szkoły ludowej i rozwój tegoż mając jedynie na celu, zostawił po sobie miłą pamięć.

□ **Zbydniów.** Najazd Prusaków na Galicyę. Podczas gdy rząd pruski szyskanuje w barbarzyński sposób robotników galicyjskich, wydając ich i pozabawiając chleba, zdobywają germanizatorzy pruscy krok za krokiem Galicyę. Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że konsorcjum pruskich kapitalistów, występujące pod firmą Danneberg w Görlitz, zamierza wydzierżawić zakłady przemysłowe firmy „Bracia Kanarek” w Zbydniowie koło Nadbrzezia za cenę kor. 200.000 rocznie. Zakłady w Zbydniowie produkują rocznie 5 milionów dachówek i 3 miliony cegieł i zatrudniają wiele setek robotników. Wkrótce zostanie kontrakt dzierżawy podpisanym, a wówczas Prusacy odbiorą nam znów placówkę przemysłową, która stanie się źródłem za-

robku dla ludzi obcych, wrogo dla kraju naszego usposobionych.

Demonstracje w Czerkasach. Jak donosi „Kijewlanin“ w ostatnich czasach żydzi w Czerkasach urządzają ustawiczne demonstracje w teatrze, na ulicy lub w parku miejskim, strzelając przytem z rewolwerów. Chodzą oni tłumnie ulicami, wołając: „Precz z samowładztwem! Precz z Rosyą! Niech żyje Japonia! Niech żyje mikado!“ Pomocnik komisarza policyjnego, Sojenko, wraz ze swym pomocnikiem Zieloncowem zaareztował 4-ch żydów z mnóstwem proklamacyj, wskutek czego obaj otrzymali listy z pogrozkami, że jeżeli nie wypuszczą aresztowanych, to będą zabici. Pogrozki zostały wykonane tego samego dnia. Kiedy Zieloncow siedział w parku z naczelnikiem miejscowego więzienia Mołczańskim i jego żoną, jakiś żyd oblał wszystko troje kwasem siarczanym. Zieloncowowi wypłynęło prawe oko, wszyscy troje zostali dotkliwie poparzeni. Sprawca zamachu zdołał zbiedz bezkarnie. Prócz tego żydzi urządzali bezrobocia robotników. W fabryce tytoniu Zarzyckiego agitatorowie urządzili obiad, na który przybyło około 500 robotników (w tej liczbie zaledwie 1/8 część chrześcijan). Kiedy wszyscy zasiedli do stołów, przyszło dwóch rewolucjonistów żydów w wieńcach na głowach i z szerokimi wstęgami przez ramię. Zawołali oni: „Niech żyje rzeczpospolita!“ Ponieważ część robotników zaczęła wyrażać swe niezadowolenie agitatorom, jeden z nich szybko się oddalił. Pomimo to wszystko rewolucyoniści rozpoczęli jeszcze gorliwiej swą agitację wśród robotników tartaków i fabryki gwoździ. Wobec tego — dodaje „Kijewlanin“ — ludność rosyjska dla protestu urządziła demonstrację patryotyczną.

Nowy komitet centrowy w Opolskiem. „Gaz. Opolska“ pisze: Po wyborach do Sejmu pruskiego we czwartek utworzono tu nowy komitet centrowy, ponieważ wielka część członków starego komitetu przeszła do obozu przeciwnego. Przewodniczącym nowego komitetu centrowego jest teraz ks. proboszcz Sonneck z Król. Nowejwsi (w miejsce nowo wybranego posła ks. prob. Abramskiego), zastępcą przewodniczącego p. adwokat Iwański z Chrapkowie (w miejsce bankiera p. Keymanna, kandydata przeciwnej partyi). Zatem dotychczasowy niemiecki komitet centrowy został przez ostatnie wybory rozbity.

Chłopi sprzedają ziemię Niemcom. Gospodarz, p. Jakub Kęsy, w Przybychowie pod Połajawem, sprzedał swoją posiadłość, około 600 mórg, komisy kolonizacyjnej. Na zarzuty, uczynione mu w prasie polskiej, tłumaczy się w „Orędowniku“ w następujący sposób: „Przybychowo (około 600 mórg) wykupiłem przed trzema laty z rąk niemieckich. Wokoło miałem 50 kolonistów niemieckich, a tylko trzech polskich sąsiadów, gospodarzyłem więc wśród ciągłych uciążliwości. Na początku lipca r. b. przyjechał do mnie agent z Poznania, Leon Stefański z p. Rybskim i przedstawił mi Rybskiego, jako mającego chęć kupna mego majątku. Po dwóch tygodniach przyjechał p. Stefański znowu i zapewniał mnie, że kupuje dla siebie. Nie znając (!) p. Stefańskiego, wszedłem z nim w ugodę i wpadłem w pułapkę. Będzie to dla mnie i dla drugich przestroga. J. Kęsy“.

Likwidacja polskiej Spółki na Śląsku. W Gliwicach uchwalono w niedzielę na zebraniu likwidację tamtejszej Spółki spożywczej „Merkur“. Spółka miała filie w Rybniku i Zorach i liczyła razem 1400 członków, przeważnie robotników. Strata Spółki wynosi 11.000 marek, z których 2000 pokryje pensja kierownika konsumu, p. Turkowskiego; część zaś z reszty deficytu pokryją osoby prywatne.

Nowa dyecezya. „Siew.-zapadn. Słowo“ dowiaduje się, że w wyższych sferach rzymsko-katolickich, wśród inteligencji polskiej w gub. mińskiej, poruczono już zasadniczo sprawę ustanowienia dla dyecezyi mińskiej rzymsko-katolickiej osobnego episkopatu ze stołeczną siedzibą przyszłego biskupa w Mińsku.

Będzie to przywrócenie episkopatu mińskiego z przed 50 laty.

○ **Jaki jest adres „Dumy“?** Poczta petersburska otrzymała w ostatnich dniach kilka przesyłek, zaadresowanych do Izby państwowej („Duma“). Listonosze zanieśli te pakiety do Rady państwa, ale tam ich nie przyjęto i skierowano je do senatu rządzącego. W senacie również nie chciano ich przyjąć i powołano się na to, że nie nadeszły tam jeszcze żadne w tym względzie instrukcje. Biurokraci nie chcą tych papierów tykać, jak zapowierzonych, a listonosze piszą na kopertach: „adresat nie znany, nie zameldowany w policyi“.

○ **W uniwersytecie petersburskim.** Sprawa rozpoczęcia egzaminów państwowych w uniwersytecie petersburskim pozostaje wciąż nie załatwioną. Jak donosi „Ruś“, liczba studentów, składających egzaminy przed wszystkimi komisjami, doszła zaledwie do 24. Oprócz tego około 100 podań o dopuszczenie do egzaminów wnieśli studenci, którzy przesiłuchali tylko 7 semestrów. W ubiegłych latach liczba studentów, składających te egzaminy, dochodziła do 700 i więcej.

○ **Reforma uniwersytetów rosyjskich.** Projekt nowej ustawy uniwersyteckiej opracowany przez ministerium oświaty, przedłożeniem go „Dumie“ będzie ogłoszony drukiem. Podobno projekt zapewnia uniwersytetom bardzo szeroką autonomię. Ministerium oświaty przypuszcza, że ogłoszenie projektu przyczyni się do ustania bezrobocia młodzieży uniwersyteckiej.

Wpisy do konc. szkoły muzycznej Maryi Węleszczukowej rozpoczynają się dnia 28 sierpnia 1905 w lokalu szkoły plac Maryacki l. 10, II. piętro między godz. 10—12 przed południem a 4—6 popołudniu.

Kierownictwo i kurs najwyższy fortepianowy objął artysta profesor Teodor Pollak. Nauka rozpoczyna się z dniem 1 września. 8116

Wspomnienie pośmiertne.

W Wybudowie, powiecie Brzeżańskim zmarł 29 sierpnia w 32 roku życia

właściciel dóbr

Kazimierz Bajewski

Szczera prostota charakteru, otwarte i czule serce, zjednały mu licznych przyjaciół i sympatyę ogółu, a u ludu wiejskiego szczere zaufanie i miłość. Jako rolnik z zawodu, dawał całe życie przykład, co wytrwał i zapobiegliwą pracą w krótkim czasie zdziałać można. Jako dobry syn tej ziemi, we wszystkich sprawach społecznych, gdzie potrzebą było współpracy obywateli — z właściwą sobie skromnością stawał w szeregu i gorliwie wypełniał powierzone mu zadanie.

Był to pracownik nieposzlakowanej prawości i uczciwości, to też życie Jego szlachetne składało się z ukrytych czynów, cichej pracy i cichych ofiar. Cześć Jego pamięci. Ziemia, w którą wstąpił, a którą szczerze i rozsądnie kochał, lekka mu będzie.

Dr. Wiktor Jankowski, dentysta, powrócił i ordynuje jak dawniej, ul. Hetmańska 6.

Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje | harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianino (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Karol Jakubowski

powrócił i ordynuje jak dawniej w chorobach jamy ustnej i zębów, ul. Kłem. Tańskiej l. 3. 8201

Adwokat. dr. Franciszek Jasiński

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ulicy Sykstuskiej l. 35. 8281

Dr. Maksymilian Finkelstein

otworzył kancelaryę adwokacką w KAŁUSZU. 8471

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 7522
polecą elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Emilia Stangenhaus rozpoczyna z dniem 1 września naukę gry na fortepianie. Profesor Kurz kontrolować będzie jak i w roku ubiegłym postępy w nauce przez kwartalne popisy. Bliższych informacji udzielam codziennie od 11—12 przed południem przy ul. Miłkowskiego l. 7 w parterze. 8353

Restauracya

w Kasynie miejskiej po przebudowaniu i odnowieniu zostanie otwarta 1 września b. r. Dzierżawca pan Stefan Hrankowski przyjmuje abonament na smaczne i zdrowe obiady tak w lokalnościach kasynowych, jakoteż i do menażek.

Przyjmuje zamówienia na bankiety i wesela, rękując za dobroć potraw i skrzętną usługę. 8226

Lekarz dentysta P. Schnitzer

powrócił i ordynuje pl. Halicki 14. 8599

Dr. J. Heschels

specjalista chorób skórnych i wenerycznych powrócił i ordynuje ul. Siwackiego 3. 8597

W koncesyonowanej szkole śpiewu

Ady Dąbrowskiej

artysty śpiewaczki i b. uczennicy p. Paschalis-Souvestrow, nauka śpiewu solowego z dniem 1-go września rozpoczyna. Ul. Teatralna 1, przy pl. Maryackim. 8598

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

W dniu 13 czerwca br. powstała na ul. Wodnej na Kleparowie bójka, w której między innymi brali udział Stanisław Pone i Stanisław Sumara jako strony przeciwnie. Sumara stanął w obronie jakiejś pani, napastowanej przez niejakię Macha, kolegę Stanisława Ponego. Na pomoc koledze przybiegł Pone i stąd wywiązała się kłótnia i bójka między Ponom a Sumarą. Koledzy rozdzielili ich wprawdzie — przeciwnicy jednak nie przestali odgrażać sobie i wśród wzajemnej nienawiści rozeszli się do domów.

Na drugi dzień jeszcze pamiętał Sumara o przeciwniku, bo spotkawszy brata Stanisława Ponego — Jana zapowiedział mu, że obije i pokaleczy St. Ponego. Jakoż tego dnia wieczorem Sumara, przechodząc wraz z kilku towarzyszami ul. Kleparowską, spotkał Stanisława Ponego, siedzącego na murawie również w towarzystwie kolegów.

Sumara na widok przeciwnika przypomniał sobie o wczorajszej urazie, to też rozpoczął z Ponym kłótnię, poczem porwali się do bójki. Koledzy rozerwali przeciwników, a brat Ponego, Jan, chwyciwszy Sumarę za rękę, nie chciał go puścić do brata. Po chwili jednak Sumara wyrwawszy się mu, dopadł Stanisława Ponego i wyciągniętym po drodze długim nożem — ugodził go w prawą pierś w okolicę pachy. Skutki uderzenia były straszne. Pone otrzymał ranę drążoną 7 ctm. głęboką, połączoną z zupełnem przecięciem tętnicy podobojczykowej. Zanim przybyła pomoc lekarska, Pone zmarł wskutek strasznego krwotoku.

Sumara po tym czynie uciekł, znalazła go jednak policja i osadziła w więzieniu.

Epilog tej krwawej bójki rozgrywa się dziś przed sądem przysięgłych. Rozprawę prowadzi r. Jasiński, oskarża prok. Prokopowicz, broni dr. Lehm.

Stanisław Sumara, 18-letni czeladnik ślusarski znany zabijaka kleparowski, usprawiedliwia się, że działał w obronie własnej.

Dnia krytycznego oblewał swe „wyzwolińcy“ na czeladnika, pił więc wraz z kolegami przeważnie wódkę i piwo z rumem. Okoliczność tę potwierdzili niektórzy świadkowie, zeznając, że Sumara był trochę podпиты.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Sumarę na 3 lata więzienia obostrzonego postem i ciemnicą.

Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Cholera.

Lwów nic nie robi.

Jak świadczy korespondencya krakowska, umieszczona w dzisiejszym porannym numerze „Słowa“, Krakowianie są jeszcze niezadowoleni z tego, co tamtejszy magistrat robi celem zapobieżenia cholery. Może i mają słuszość, ale co w takim razie mamy powiedzieć my Lwowianie, którzy byłbyśmy szczęśliwi, gdyby u nas tyle zrobiono, co w Krakowie? Przecież takiego brudu, takiego zaniedbania, takiego lekceważenia przepisów higieny jak we Lwowie, nawet wymarzyć sobie trudno. Mimo to możemy być pewni, że nic się nie zrobi. Co najwyżej, pójdzie kilka komunikatów do pism, sławiących energię fizyka miejskiego, a wszystko zostanie po dawnemu, tylko w razie cholery będzie się w żywe oczy przeczyło, że jej wcale niema. Bo p. fizyk miejski dr. Legeżyński wynalazł doskonały środek na wszelkie epidemie: choćby ludzie setkami umierali, jeśli pan fizyk powie, że choroby niema — to niema i sprawa skończona, a jeżeli ktoś pomimo to zachoruje lub umrze nawet, jest właściwie nie chorym, ale „niesfornym obywatelem“, który nie stosuje się do życzeń pana fizyka i właściwie zasługiwałby na dotkliwą karę magistracką. Tak było ze szkarlatyną i tak będzie jeśli, co nie daj Boże, cholera się do nas zawlecze.

Stan rzeczy w okolicy zakażonej.

Z Padwi Narodowej nam piszą: Nowych wypadków choroby wśród objawów cholery brak w Padwi Narodowej od niedzieli; lekarz wydelegowany przez namiestnictwo bawi tamże od dwóch dni.

Cholera w Królestwie Polskiem.

W Warszawie w urządzonym świeżo oddziale cholerycznym w szpitalu św. Stanisława na Woli umieszczono do dnia wczorajszego trzech chorych podejrzanych: dwóch flisaków z gub. grodzieńskiej: Antoniego Banaszuka i Wincentego Dymitriuka, oraz Władysława Kuźmińskiego, mieszkańca Warszawy. Wydzieliny chorych przesłano do badań bakteriologicznych. Chorych na ową dyzenterję w szpitalu św. Stanisława przebywa obecnie 24. Co do chorych, przebywających w oddziale dla cholerycznych, to jeden z nich, Dymitriuk, prosił już, aby go ze szpitala wypisano. Oddziały izolacyjne, urządzone przez komitet do walki z cholera przy ulicy Szwedzkiej i Rozbrat, są już gotowe do przyjmowania osób podejrzanych.

Warszawa. (Tel. pryw.) Bakteryologicznie stwierdzono, że u osób zapadłych wśród podejrzanych objawów, nie ma cholery azyatyckiej. Wobec tego okazała się bezpodstawną (?) pogłoska o wybuchu cholery w Warszawie. Wszystkie trzy osoby wyzdrowiały i wczoraj je wypuszczono ze szpitala.

Szczepienie ochronne przeciw cholery.

Niektóre dzienniki lwowskie zamieściły za inspiracją miejskiego fizyka nibyto zjadliwe notatki przeciw nam za nasze żądanie wprowadzenia szczepień ochronnych przeciw cholery, które zdaniem dra Legeżyńskiego, nie istnieją. Owoż właśnie w dzisiejszym „Kuryerze Lwowskim“ radny dr. Mikołajski, który jest bardzo dobrym lekarzem, zamieszcza obszerny artykuł o tej sprawie, pouczając nieświadomych, że takie szczepienia istnieją i że okazały się pożyteczne, a zarazem wzywając zarząd miasta, aby się zajął tą sprawą.

W artykule tym po historii szczepień ochronnych za granicą, tak dalej czytamy:

„W roku bieżącym rozpoczęto szczepić przeciw cholery w Królestwie Polskiem, nasamprzód w Łodzi (dr. Serkowski), potem za przykładem Łodzi poszła Parczew (dr. Kaczyński), Kielce (dr. Jabłoński), Tuszyn (dr. Skalski), Ozorków (dr. Goldenberg) i inne gminy.

W Warszawie zajmują się szczepieniami dr. Żurkowski i dr. Karwacki.

„Są różne metody szczepień ochronnych przeciw cholerze. Wszystkie polegają na zastrzykiwaniu pod skórę bądź to żywych, bądź zabitych prątków cholerycznych, bądź wreszcie przetworów, uzyskanych z tych prątków. Haffkin szczepił żywe prątki choleryczne, które zastrzyknięte pod skórą szybko giną i organizmowi nie szkodzą. Według metody Kolle'go wprowadza się pod skórę zabite hodowle wibryonów cholerycznych. Szczepionka Neissera — Shigi, którą wstrzykują przeważnie w Królestwie Polskiem, jest przetworem, otrzymanym z bakterij cholerycznych.

„Szczepienie powtarza się dwa lub trzy razy w odstępach kilku dni, poczynając od dawki mniejszej, a stopniując ją przy następnych szczepieniach.

Po zaszczepieniu następuje w kilka godzin reakcja organizmu, mianowicie w miejscu nakłucia lekkie obrzmienie, oprócz tego lekka gorączka i pewne ogólne niedomaganie, lecz objawy te w ciągu doby przechodzą, bież dalszych szkodliwych następstw. Nie zaleca się jednak szczepień u dzieci w pierwszych dwóch latach życia, u starców i u osób gorączkujących“.

Są to szczegóły, które dostatecznie powinny przekonać naiwnych, wyobrażających sobie, że jeżeli dr. Legieżyński o czymś nie wie, to już to w mauce nie istnieje. A przecież to są dwie rzeczy, tak bardzo dalekie od siebie!...

Ze źródeł urzędowych.

Do dnia dzisiejszego godz. 12 w południe, nie nadeszły do Lwowa wiadomości o nowych wypadkach cholery. Prócz jednego żandarma, który jest na drodze do wyzdrowienia, innych chorych niema.

Ze względu, że na Oświęcim wraca z Prus bardzo wiele osób, które z łatwością mogą rozwieść cholerę, zarządziło namiestnictwo na stacji kolejowej w Oświęcimie ścisłą rewizję sanitarną osób i pakunków.

W tym celu wysłano na miejsce asystenta sanitarnego dr. Łobaczewskiego, który już urzęduje na miejscu w zastępstwie komisarza powiatowego.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.) Rozprawa przeciw jubilerowi i zegarmistrzowi Anastazemu Holikowi o uczestnictwo w kradzieży brylantowego naszyjnika Olgi hr. Borkowskiej odbędzie się dopiero 12 b. m.

„Nowiny“ donoszą, że urzędnicy krakowscy i podgórcy na odbytem wczoraj zgromadzeniu uchwalili utworzyć stowarzyszenie udziałowe celem budowy letnich domów mieszkalnych. Udziały spłacalne w ratach opiewać będą na 100 koron. Dyrektorem stowarzyszenia wybrano dr. S. Liebermana, wicedyrektorem dr. Feliksa Twaroga. Po zgromadzeniu wpisało się zaraz 50 członków.

Kraków. (Tel. pryw.) Z procesem Holika wykryło się zabawne „qui pro quo“. Rozprawę ogłoszono od razu na 12 b. m. nie na jutro, ale tak niejasno, że dzienniki były przekonane, że odbędzie się w środę, tj. dziś 6 bm.

Do sądu też zważyło się dziś mnóstwo ciekawych na rozprawę, jednak ich nie puszczono. Przybył też prezydent sądu Pogorzelski, który z dzienników dowiedział się o terminie rozprawy. „Naprzód“ i „Nowiny“, które podały akt oskarżenia, skonfiskowano.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt (Węg. B. Kor.). Na Nowem mieście (Neupest), odbyli socjaliści zgromadzenie przy bardzo licznych udziale tak członków partii, jak też i wielu obywateli tej dzielnicy, należących do stronnictwa niezawisłości. Uchwalono jednomyślnie zwołać na 10 września wielkie zgromadzenie ludowe bez różnicy stronnictw na rzecz powszechnego tajnego prawa wyborczego.

Wiedeń (Tel. wł.). Budapeszteński korespondent dziennika „Die Zeit“ potwierdza, że mimo wczorajszych daleko idących postanowień komitetu wykonawczego połączonych stronnictw opozycyjnych jeszcze dziś zgoda pomiędzy koroną i koalicją jest możliwą ale pod warunkiem, że pośrednikiem będzie ktoś inny aniżeli minister bar. Fejervary. Do gabinetu bar. Fejervarego koalicja nie ma absolutnie żadnego zaufania. Korespondent wymienia byłych prezesów gabinetu Szella i Weckerlego, jako tych, którzy z pożytkiem mogą doprowadzić kompromis do skutku. Koalicja gotowa zrzec się swoich żądań wojskowych pod warunkiem, aby w 16 pułkach huzarów armii wspólnej, zaprowadzono komendę węgierską, pułki te bowiem rekrutują się wyłącznie tylko z Węgrów, a również oficerowie w tych pułkach są Węgrami.

Kara za książkę o Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że przeciwko radcy Martinowi, który napisał znaną książkę o przyszłości Rosyi i Japonii, zostanie wdrożone śledztwo dyscyplinarne — jak to donosiliśmy w dniu wczorajszym — i że radca Martin prawdopodobnie zostanie usunięty ze służby. Również i cesarz Wilhelm odezwał się z wielką niechęcią o Martinie.

Zmiany w sztabie generalnym niemieckim.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że szef wielkiego sztabu generalnego hr. Schnieffen ustąpi niebawem w stały stan spoczynku. Hr. Schnieffen liczy obecnie lat 62. Jego następcą zostanie hr. Moltke, sy-

nowiec słynnego generała Moltkego. Jest on stosunkowo bardzo jeszcze młodym człowiekiem, cieszy się przecież wielkimi łaskami cesarza Wilhelma II.

Sprawa Marokańska.

Paryż. (Tel. wł.) Dziennik „Temps“, oficjalny organ rządu francuskiego zapowiada akcję czynną przeciw Marokko z powodu pogwałcenia traktatów zawartych z Francją. „Temps“ zaznacza, że akcja francuska przeciw Maroko nie będzie zbyt rozległą, lecz będzie miała ściśle określone granice. Jest to akcja czysto wewnętrzna między sultanem marokańskim a Francją i do tej akcji nie ma prawa mieszać się żadne inne mocarstwo. Sultan się omylił, jeżeli sądził, że może liczyć na pomoc niemiecką.

Wypadki i katastrofy.

Port Said. (TBK.) Wczoraj wieczorem na pokładzie angielskiego parowca „Chatman“, który płynął do Jokohamy wybuchł pożar w kanale Suezkim. Ruch w kanale wstrzymano. Panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż „Chatman“ wiezie 70 ton dynamitu.

Rzym. (TBK.) Dziś w kościele św. Cecylii wybuchł wielki pożar. Dach kościoła się zawalił.

Ogień jeszcze trwa, lecz go już zlokalizowano.

Z Rosyi.

Nowy zamach w Finlandyi.

Helsingfors. (TBK.) Ubiegłej nocy rzucono bombę przed posterunkiem policji, na ulicy Eryka. Wyleciały wszystkie szyby w pobliskich domach. Jedna osoba odniosła rany; sprawcy zamachu zbiegli.

Krwawe walki na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. Ag.) W mieście Szuszy dnia 29 zm. właśnie między osobami prywatnymi przybrały takie rozmiary, że ludność chwyciła za broń. Narodowości poczęły przeciw sobie występować i wywiązała się walka na karabiny. Tatarzy usiłowali wtargnąć do dzielnicy ormiańskiej, Ormianie zaś do tatarskiej. Wreszcie udało się przywrócić porozumienie między reprezentantami obu narodowości, poczem heroldowie ogłosili pokój. Mimo to ogień karabinowy trwał dalej. Powstał pożar, który skutkiem panującego wicheru szybko się rozszerzał. Dnia 2 bm. w mieście panował spokój, ale w okolicy walki trwały dalej. Ogółem około 200 osób zabito i zraniono, 200 domów spalono.

Baku. (TBK.). Onegdaj ponowiły się zaburzenia; przyszło do silnego ognia karabinowego, który dopiero wieczorem ustał, skutkiem usiłowań gubernatora, aby osiągnąć porozumienie. W walce z wojskiem wiele osób zabito i zraniono. Ogień karabinowy był zwłaszcza silny w fabrykach nafty w Bałachanach, gdzie także wybuchł wielki pożar. W nocy starano się podpalić fabryki nafty i miasto. Ogień jednakże wnet stłumiono. Wczoraj słychać było jeszcze odosobnione strzały karabinowe. T. zw. Czarne miasto stoi w płomieniach; przyczyna pożaru nieznana. Wojsko nader energicznie postępowało. Podczas 3-dniowych zaburzeń, jak urzędowo stwierdzono, zabito 52 osoby i drugie tyle zraniono.

W ostatnich dniach do Tyflisu przybywają liczne rodziny z prowincji, z Elizabetpolu i z Baku, gdzie panują rzezie, jak również z okolic Tyflisu, gdzie obawiają się gwałtów i morderstw ze strony Tatarów. Ludność skutkiem zaburzeń cierpi ogromną nędzę. Podjudzeni przez agitatorów Tatarzy, terroryzują ludność. Urzędowo zaprzeczono doniesieniu, jakoby dla stłumienia zaburzeń w Baku wezwano również artylerję.

Strajki.

Helsingfors. (TBK.) Robotnicy portowi zastrajkowali; domagają się oni podwyższenia płac.

Kandydaci na posłów.

Petersburg. (Tel. pryw.) Kandydatami na deputowanych od szlachty gub. petersburskiej do dумы państwowej są bar. Korf i Musin-Puszkina.

Pokój.

Podpisanie pokojowego traktatu.

Portsmouth (TBK.). Huk wystrzałów działowych z arsenału marynarki, obwieścił miastu, dokonanie podpisania rosyjsko-japońskiego traktatu pokojowego, które według urzędowego doniesienia nastąpiło wczoraj o godz. 3 min. 47. Witte najpierw podpisał umowę, potem Komura. Ostatnie pół godziny przed podpisaniem wypełniło odczytywanie układu. Po układach uderzono w dzwony we wszystkich kościołach w Portsmouth, New-Castle i Kittery. Wszędzie wywieszono flagi.

Końcówce grzeczności.

Londyn (TBK.). Jak donoszą do „Morning Post“ z Portsmouth, po podpisaniu traktatu pokojowego, bar. Rosen i Komura wygłosili mowy, w których złożyli życzenia obu państwom z powodu zawarcia pokoju i wyrazili nadzieję, że obecnie zapanuje trwały pokój między obydwoma rządami.

W zaborze rosyjskim.

Przedstawienie polskie w Wilnie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Filharmonia uzyskała pozwolenie na urządzenie w Wilnie czterech koncertów z udziałem wirtuozów, śpiewaków i deklamatorów polskich.

Walka o polską szkołę.

Warszawa (Tel. wł.) Przełożone pensyj żeńskich w Warszawie: Gagatnicka, Hawelkówna, Zyberk-Plate-równa i Rudzka powróciły z Petersburga, gdzie bawiły celem starań o zaprowadzenie polskiego języka wykładowego. Minister oświaty generał Głazow zapewnił na posłuchaniu, że sprawa ta będzie rozważana na nadzwyczajnym posiedzeniu Komitetu ministrów jeszcze we wrześniu b. r.

Wobec tego właścicielki zakładów żeńskich postanowiły poczekać do tej chwili z otwarciem zakładów.

Decyzja co do gimnazjum generała Chrzanowskiego, bez praw publiczności, z językiem wykładowym polskim, została odłożona na tydzień.

Do Petersburga przybył hr. Potocki, w celu starań o 7 klasową szkołę handlową w Suwałkach.

W Pabianicach odbyło się zgromadzenie rodziców w celu założenia tam szkół handlowych: żeńskiej i męskiej z polskim językiem wykładowym. Postanowiono przedsięwziąć odpowiednie kroki w ministerstwie skarbu.

Nieudały wiec.

Warszawa. (Tel. wł.) Zapowiedziany na 10 b. m. nowy wiec rodziców, zwołany przez sfery ugodowe w nadziei, iż uda się mu narzucić uchwałę przeciw bojkotowi szkolnemu i w ten sposób wyrzucić nacisk na społeczeństwo, aby posyłało dzieci do rosyjskich szkół rządowych, został odroczony z powodu — jak się wyrażają inicjatorowie — „przeszkód technicznych“ i z powodu zbyt małej liczby uczestników, jacy się zgłosili.

Zapis ś. p. arcyb. Szembeka.

Petersburg. (Tel. wł.) Zmarły arcybiskup Szembek zapisał swą bibliotekę Akademii duchownej w Petersburgu.

Aresztowanie śmiaika.

Wilno. (Tel. wł.) Aresztowano tu na bulwarze aleksandrowskim szewca Chełkowskiego, kiedy rozlepił proklamacye socjalistyczne obok urzędowych ogłoszeń gubernatora.

Strajk w... chajderach.

Suwałki. (Tel. wł.) W tutejszych 10 chajderach wybuchło bezrobocie. Uczniowie opuścili tłumnie chajdery i w pochodzie przeciągali przez miasto. Strajkuje około 250 chłopców. W mieszkaniu przełożonego, którego usunięcia domagają się, wybito szyby.

Napad na Żydów.

Mińsk (Tel. wł.) W Mozyrowie przyszło do zaburzeń antyżydowskich, przyczem zabito 2 żydów i jedno niemowlę, a około 20 raniono. Szyby w domach żydowskich powybijano, a sklepy zrabowano.

Po zamknięciu numeru.

Egzaminy na gospodarzy leśnych. W obecnej porze odbywają się w namiestnictwie egzaminy na samostnych gospodarzy leśnych, tak zwane wyższe. Komisja egzaminacyjna, przez ministerstwo rolnictwa zamianowana, składa się z następujących członków: Hermana Seheuringa, kraj. inspektora leśnego, jako przewodniczącego; Cyryla Kochanowskiego, radcy leśnictwa, jako zastępcy przewodniczącego i egzaminatora dla drugiej grupy przedmiotów, obejmującej następujące przedmioty: miernictwo i robowienie planów, pomiar drzewa, urządzenie i obliczenie wartości lasu, projektowanie i wykonywanie budowli w gospodarstwie leśnem przychodzących; Michała Martynca, nadkomisarza inspekcji leśnej, dla uprawy lasu, użytkowania i ogólnych przepisów gospodarczych i służbowych, jako grupy pierwszej przedmiotów i prof. Stanisława Sokołowskiego dla grupy trzeciej przedmiotów obejmującej ochronę lasu i polowania.

Do egzaminów przypuszczono 9 kandydatów, zgłosiło się jednak tylko 8. Egzamin ten składa się z części pisemnej, praktycznej w lesie i ustnej w pokoju. Egzamin ustny jest publiczny i odbywać się będzie na tutejszej politechnice.

Rozmaitości.

Z historii batuty. Interesujące szczegóły podaje jedno z pism muzycznych o pałeczce kapelmistrzowskiej. Aż do XVII stulecia dyrygenci poddawali takt, tupiąc nogami, albo też uderzając dłonią o pulpit; nagle zmiany tempa i natężenia dźwięku obwieszczano śpiewakom i orkiestrze wprost ustnie. Pierwszym, który wprowadził pałeczkę dyrektorską, był słynny skrzypek i kompozytor Lully, posługujący się batutą długości pięciu stóp. Inowawca ta miała dla niego jaknajfatalniejsze następstwa. Pewnego bowiem dnia Lully, dyrygując orkiestrą, uderzył swą batutą w ziemię i trafił się w nogę tak niefortunnie, że się skaleczył. Stan ówczesnej medycyny — jak wiadomo — bardzo niski, spowodował, że leka i stosunkowo nic nie znacząca ranka, pociągnęła za sobą gangrenę, a następnie i śmierć Lullego. Było to w r. 1687.

Kompozytorowie i kapelmistrzowie zaczęli następnie używać smyczków skrzypcowych do dyrygowania, batuty zaś stawały się powoli coraz lżejsze i mniejsze. Tylko niektórzy bejgijscy dyrygenci zatrzymali do końca XVIII w. pałeczki niezwyklej długości.

MAŁY FRAGMENT.

Drożyzna mięsa.

Dokończenie.

Tu pan Romuald poprawił się na łóżku, bo czuł że die nöttige Bettschwere, którą starał się zawsze osiągnąć kilkoma bombkami piwa zaczyna działać i że sennym się staje.

— Czas — mówił sobie w duchu — ostatni czas zerwać z tem niewolnictwem wstrętnem, poniżającym godność człowieka. Nie będę jadł odtąd mięsa żeby mnie różnił. Nie będę, nie będę — powtórzył kilkakrotnie z silnym na nie akcentem.

— Prawdę rzekłszy — ciągnął dalej przechodząc w rozumowaniach do kwestyj zdrowotnych — taka zmiana pożywienia przy mojej tuszy, to może nawet i lepiej dla mnie. Po sałatce, po szpinaku i marchewce nikogo jeszcze „szlak“ z pewnością nie trafił a po beafsteku — hoho! — ile razy! Dobrze to będzie, doskonale dla mnie taka reakcja po trawieniu ciężkich, mięsnych rzeczy: fasolka, młody groszek, kalarepka. A julcia to pysznie przyrządza. Kiedyś tak mi smakowały kotlety z marchewką... — tu pan Romuald urwał nagle.

— Kot... kto powiedział: kotlety?! — pytał sam siebie. Obejdzie się! będzie sama marchewka i sznycelki ze szpinaku tak, jak jedzą jarosze.

— Mdlę to trochę jedzenie, mdlę, mdlę... ktoś znowu ją panu Romualdowi, jakby szeptać do ucha.

W sypialni było dość gorąco, więc nie dziw, że pan Wątróbski, któremu trochę krew uderzyła do głowy oburzył się na takie dogadywanie złego ducha, na takie tendencyjne podmulanie jego najlepszych zamiarów.

— Otóż właśnie, że nie jest mdlę, tylko się trzeba przyzwyczaić — zaprotestował — a przy silnej woli wszystko człowiek potrafi... Na złość wam, tak na pohybel wam wydrwigrosze, wyzyskiwacze! — wołał w duchu bijąc silnie ręką po koldrze.

— Na psa zejdzicie wszyscy! — mówił adresując już półsenną orację dla rzeźników — chleba wam powszedniego zabraknie, do gęby nie będziecie nieli co włożyć! Na żebry pójdziecie!... jak dziadom pod kościotem przyjdzie wam kiedyś rękę wyciągnąć. A dobrze wam tak! dobrze, dobrze, nie trzeba było struny przeciągać. Mieliszcie byt dostatni, robiliście na naszej głupocie majątek... trzeba było umieć utrzymać miarkę, przebrała się... teraz my wam powiemy: „a zasię do naszych kieszeni.“

Panu Romualdowi wydawało się już w tej chwili, że promienieje w gronie przyjaciół, z którymi uczynił postanowienie: „zerwania z mięsem“, po ślicznej, rozległej szmaragdowej łacie. Gdzie spojrzeć, same przysmaki! Tu kapusta olbrzymia, tam sałata głowiasta, ówdzie białe, jak masło ogromne róże kalafiorów. Pan Romuald stąpa po szpinaku, po zielonych łodygach cebuli, a groszek młody zagląda mu prosto w oczy, a długie łodygi ogórków i pieszkiej fasoli oplatają mu stopy.

Uczuł nagle szalony apetyt, więc targa zieleninę i je co się wlezie, dziwi się jednak że się nasycić nie może i że mu przecież jeszcze czegoś do tego jada brakuje. Zapach, jakby pieczeni lub rozbratli smażonych drażni go i niepokoi. W tem zdało mu się, że usłyszał smutny poryk rogatego bydła. To woły pędzą z paszy. Boże co za obraz okropny! Każdy chudy, jak siedm biblijnych krów Faraona.

— Dlaczegoż to? — pyta pan Romuald sąsiada.

— Bo niema ich czem karmić, bo skutek naszego postanowienia wszystką zieleninę spotrzebowują jarosze i wegetaryanie. Zresztą po co ich karmić?

— Prawda poco? — kiedy i tak nikt mięsa nie je.

A za korowodem owych chudych wołów, widok jeszcze straszniejszy. W tuzęcych się łachmanach, jak ostatni nędzarze idą rzeźnicy i wyciągając błagalnie zeschnięte od głodu cienkie jak piszczelce ręce, wołają żałośnym, rozpaczym pełnym głosem:

— Litości!...

Pana Romualda coś jakby ścisnęło za serce, po chwili jednak otrząsnął się ze wzruszenia i wskazując orszakowi swych towarzyszy na tych obszarpańców zawołał:

— Patrzcie, oto nasza zemsta! oto nasz triumf! Mamy satysfakcję zupełną...

Wtej chwili pan Wątróbski otworzył oczy i ujrzał przy sobie żonę, która mu jak zwykle przyniosła kąwę do łóżka.

— Co zadysponujesz na obiad? — spytała.

— Na obiad? — powtórzył pan Romuald głosem przeciągłym jak jęk harfy Eola.

— Rzeźnik przysłał śliczną polędwicę... możeby upiec na rożnie, i podać z marchewką?

— Polędwica z rożna? Kobieto! coś ty wy-rzekła!

— Z marchewką? dobrze?

— I nie wodź nas na pokuszenie. Polędwica z marchewką! co za rozkosz dla podniebienia!

Pochylił głowę i tępy wzrokiem zatoczył wkoło, jak człowiek, który ma runąć do przepaści... wreszcie wstrząsnął się i rzekł:

— Nie, ja tych ludzi nie mogę puścić na żebry. Niech się stanie. Niech będzie z marchewką i... kartofelkami — dodał już ciszej.

Pani Julia nie mogła zapanować nad sobą i roześmiała się.

— Moja kochana — rzekł p. Romuald poważnie

— nie dworuj ty sobie ze mnie, bo nie masz prawa do tego. Wy kobiety wszystko powierzchownie bierzecie, a tu potrzeba po pierwsze: mieć Boga w sercu, i odrobinę litości, bo rzeźnicy przecież także są ludźmi, po drugie to żem dla polędwicy z rożna, którą ty mnie, jak Ewa jabłkiem skusiła wyjątkowo dziś odstąpił od reguły, nie upoważnia cię jeszcze do twierdzenia, że zamiaru mego zupełnie zaniecham.

— Już ja tam znam, znam dokładnie wasze zamiary i postanowienia i przyrzeczenia i wszystkie te wasze ognie słomiane, które lada iskierka roznieca, a lada podmuch gasi — myślała pani Julia, odchodząc do kuchni dla przyrządzenia polędwicy.

KAZET.

Dział ekonomiczny.

— **Wywóz masła z Królestwa Polskiego do Niemiec.** Berlińska „Molkerei Ztg.“ podaje wiadomość, że związek duńskich producentów masła założył w Lubelskiem i innych okolicach Królestwa cały szereg mleczarni parowych do wyrobu masła na modłę duńską. Przedsiębiorstwo to, oparte na dość silnych podstawach finansowych, zamierza masłem tem zaopatrywać targi niemieckie, a częściowo sprzedawać je także w Rosyi dla dalszego z czasem rozszerzenia przedsiębiorstwa. Założyciele przedsiębiorstwa czynią starania uzyskania zniżek taryfowych dla wywozu masła, aby tem łatwiej konkurować z innem masłem na targach niemieckich.

— **Argentyna i Francja na międzynarodowym targu masła.** Wywóz masła do Anglii via Anglia do Ameryki stanowił dotąd ważną rubrykę w bilansie handlowym Francyi. W roku 1902 wywoziła Francja w tym kierunku masła za 66 milionów franków, w roku 1904 zaś już tylko za 49 milionów, w bieżącym wreszcie roku spadnie ta cyfra niewątpliwie jeszcze znacznie niżej. Zrozumiałem więc jest zaniepokojenie z tego powodu kół rolniczych we Francyi. Na zmniejszenie się tak nagle cyfry eksportu masła z Francyi wpłynęła w poprzednich latach konkurencja Danii i Holandyi, następnie zaś Kanady i Australii, w ostatnim wszakże czasie szczególnie niebezpiecznym konkurentem Francyi na targu masłem stała się Argentyna. Eksport masła z tej egzotycznej republiki wzrasta niesłychanie szybko. I tak gdy w roku 1903 wprowadziła Argentyna do Anglii masła za 17 tylko tysięcy funtów szterlingów, to w roku 1904 wzrosła ta cyfra już do 133 tysięcy funtów. W roku 1904 wywoziła Argentyna wogóle tylko 19 i pół tonn masła, w roku 1903 — 5.330, z tego do samej Anglii 4.114. Ilość krów mlecznych wynosiła w Argentynie w roku 1895 milion 800 tysięcy. Produkcję mleka w czterech głównych prowincjach oszacowano na 172 milionów litrów, produkcję masła na 12.266 tonn, a sera na 1.288 tonn. Składa się na to praca 310 mleczarni i 14 fabryk masła z kapitałem zakładowym 1.400.000 marek. Konkurencja Argentyny jest tem dotkliwszą dla Francyi, że Ameryka południowa, a zwłaszcza Brazylia była do niedawna wyłączną i uprzywilejowaną domeną eksportu francuskiego masła. Szczególnie znana francuska marka „Isigny“ była tam bardzo cenioną.

— **Bydło japońskie i gruźlica.** Jakby nie dość było niespodzianek, któremi zasypuje i w zdumienie wprawia świat cały Japonia, przybywa obecnie do ich rzędu nowa, tym razem z dziedziny hodowli bydła. W Japonii stwierdzono zjawisko, dotąd światu zgoła nieznanne. Sprawdzono mianowicie, że tamtejsza rasa bydła z natury, z przyrodzonych swych właściwości jest w tym stopniu uodporniona przeciw gruźlicy, że wykluczonem jest wprost niebezpieczeństwo zarażenia tego bydła tą chorobą.

Odkrycie powyższe, stwierdzenie, że jest na świecie rasa bydła, nie tylko od gruźlicy zupełnie wolna, ale na zarażenie się nią nie narażona, ma pierwszorzędne znaczenie w wielkiej walce, którą od całego szeregu lat z olbrzymim nakładem pracy i kosztów toczą wszystkie cywilizowane kraje z tą straszną chorobą.

Rozpoczną się niewątpliwie bezzwłocznie badania nad nieznaną bliżej rasą bydła japońskiego, nad warunkami, w których wycnawać się mogła fenomenalna pod tym względem rasa. Badania te rozświecą pytanie, czy Japonia tylko szczęśliwa, czy może i zasłużona, mianowicie, czy powyższa właściwość bydła japońskiego jest wyłącznie tylko dziełem przyrodzonych warunków, czy też złożyły się na nią także celowe zabiegi tamtejszej polityki hodowlanej.

Zasługę naukowego sprawdzenia tej właściwości bydła japońskiego ma profesor S. Kitasato. Wyniki doświadczeń swych, w tym kierunku prowadzonych, ogłosił na międzynarodowym kongresie nauki i sztuki w St. Louis. Potwierdziły one w zupełności powszechne dotąd ale nie krytyczne, eksperymentalną drogą nie sprawdzone zapatrywanie, że bydło rodzinne w Japonii w naturalnych warunkach żyjące, jest wolne od gruźlicy, podczas gdy tamtejsze bydło importowane z zagranicy lub powstałe z krzyżowania z buhajami importowanymi zapada na tę chorobę.

Kitasato robił doświadczenia na 71 sztukach bydła (52 krajowej rasy a 19 rasy mieszanej). Zakażał je najróżnorodniejszym materiałem i w rozmaity sposób. Jużto do jamy brzusznej, jużto do żyły na szyi, jużto pod skórę wstrzykiwał im tak bakcyle gruźlicy zwierzęcej i bakcyle gruźlicy ludzkiej czystej kultury, jak i starty materiał zakaźny wprost ze zwłok ludzkich i zwierzęcych. Równocześnie zastrzykiwał te same zarazki świnkom morskim, które wyginęły wszystkie

w właściwym czasie z typowemi znamionami gruźlicy. Zginęło także kilka sztuk bydła krajowej rasy japońskiej na gruźlicę, w ten sposób zaszczepioną, ale stało się to tylko w tych wypadkach, w których wstrzyknięto im tak wielkie dawki zarazków, jakie nigdy nie mogą się dostać do organizmu drogą naturalną. Wyjątki powyższe potwierdziły więc tylko regułę, że bydło krajowe japońskie nie jest narażone na zarażenie się gruźlicą drogą naturalną.

W pracy swej, temu przedmiotowi poświęconej a ogłoszonej w „Zeitschrift für Hygiene und Infektionskrankheiten“, dochodzi Kitasato do następujących rezultatów:

Gruźlica u ludzi jest w Japonii rozpowszechnioną w tym samym stopniu jak w Europie i Ameryce. Bardzo często się zdarza gruźlica u dorosłych i dzieci jakkolwiek mleko od krów nie stanowi wcale pokarmu dzieci japońskich i w ogóle Japończycy spożywają bardzo mało mleka od krów. W wielu okolicach w których grasuje gruźlica wśród ludzi, pozostaje bydło zupełnie wolne od tej choroby. W okolicach, tych nie jadają ani mięsa, ani nie piją mleka pochodzącego od bydła. Jest to jeden dowód więcej na to, że gruźlica ludzka nie jest zaraźliwą dla bydła.

Bydło japońskie krajowej rasy nie jest skłonne do zarażenia się gruźlicą drogą naturalną. Oczywiście jeśli bardzo wielkie dawki zarazków gruźlicy wprowadzi się do jamy brzusznej lub do żyły takiego bydła, to może ono do pewnego stopnia nabyć gruźlicę. Wstrzyknięcie wszakże największej nawet dawki pod skórę pozostaje bezskutecznem. Natomiast wybitną skłonność do zarażenia się gruźlicą objawia bydło tamtejsze importowanej i mieszanej rasy.

— **Kasa Oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w sierpniu 1905:

Stan wkładek 3³/₄% z dniem 31 lipca 1905 r. 7,073.563·61 kor., w sierpniu 1905 włożono 292.307·19 kor., razem 7,365.870·80 kor. W sierpniu 1905 zwrócono 308.330·16 kor. Stan z dniem 31 sierpnia 1905 7,057.540·64 kor. Książeczek w obiegu sztuk 9.109.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8— do 8·10, pszenica nowa 7·75 do 8—. Zyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto nowe 5·75 do 6—. Owies obrotowy gotowy 6·60 do 6·80, Owies obrotowy nowy 5·50 do 5·75. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50. Rzepak nowy 10·25 do 10·50. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 9·50. Wyka — do —. Bobik — do —. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50— do 60—, koniczyna biała 50— do 66, koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35·75 do 36—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·25 do 21·50.

Ruch ograniczony, usposobienie słabsze, ceny prze-ważnie lokalne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 5 wrześn. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu spędzono: a) bydła rogatego rogatego 81 sztuk, b) jałownika 35 szt., c) cieląt 114 szt., d) owiec i kóz 7 szt., e) nierogaczyny 219 szt. — razem 456 sztuk.

Woły z paszy po 63 do 78 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 65 do 68 k., buhaje po 68 do 74 kor., cielęta po 146—156 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 38 do 50 kor., nierogaczynę tuczną po 54 do 60 kor., nierogaczynę tuczną po 72 do 78 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt nierogaczyny 410 sztuk, na eksport bydła rogatego 30 sztuk, nierogaczyny 16 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Kacik humorystyczny.

Czołem przed automobilistami!

— Skąd ty masz takie powodzenie u pań?

— Cóż chcesz... Perfumuję się — benzyną...

*

Mikrob dziennikarski.

— Najświeższe wiadomości poranne. Czy weźmie pan egzemplarz dziennika?

— A to mi na co? Moja teściowa już powróciła z miasta z wiadomościami z ostatniej chwili.

*

Powód pychy.

— Cóż to pani Marcinowa chodzi dziś taka nadęta?

— Bo mi dziecko na ulicy „bez pół“ przejechało.

— I to panią wprawia w pychę?

— Ba, uważa kuma, dzieciaka przetrąciła mi nowusienka, ślicznie lakierowana karetą.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłączenie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Bryndza
majowa, górską, 5 kg. paczka 4 kor. 56 hal.

Bulion
odznacz. licznymi medalami parą gotowany z własnego drobiu, zwierzę i jarzyn kilo po 10, 12, 15 i 20 K., najmocniejszy dla chorych.

361 poleca
Dwór Łapszyn
p. Brzezany.

Parowa fabryka
biskoptów i pierników
STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu 363
Morskie oko wykutne pieczywo miodowe wyrobu Jarosławskiej fabryki.

Szluczne Wody mineralne i lecznicze

polecane i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — — —
— — — — — i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**

„ZDROWIE“ we Lwowie
ulica Krzyżowa 42.
Do nabycia w aptekach. 362 Nr. telefonu 5

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w.i. 370

Nigretina czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukienice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 368

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej
— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.
Cena K. 1.20

w ozdobnej oprawie K. 1.80
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klemensiny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

L. KOZUB
bandażysta i rękawicznik w Drohobyczu, Rynek 30. 377

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzach ad Czortków wysyła w każdej porze roku miód lipcowy prawdziwy w 5 kg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 6.50 k., miód lipcowy, kurac. zaś za cenę 7 kor. Wysyła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, paniński, królewski i miody owocowe jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, grusznik, winogroniak, porzecznik i t. p. w 5 kg. blaszankach od kwoty 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. (wszystko opłatnie). Cennik, na żądanie bezpł. i franco. 364

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podłóg. 371

Kupujemy wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poleca 365

Koce na łóżka i na wózki, oraz na konie para od zł. 5

Sukna na liberye.

8529

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 6 września 1905.

Szttygar

operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda z muzyką Karola Zellera.

Początek o godzinie 7 1/2 wieczór.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorządny i największy teatr rozmaitości od 1 września Księżna Yvonne de Mayrenna ze swoimi cudownie trefowanymi 3 SŁONAMI i 10 senzacyjnych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna. 8529

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 8425



Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin B. Połonieckiego, Lwów
(obok Księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej 2).
Sprzedaż na dogodnych warunkach. 2902



MASZYNY

do szycia i haftu
Singera

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. — Bezpłatne kursa szycia i haftu. — Za opakowanie i dostawę do kolei nie liczą. — Cennik gratis i franko. 7431

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, Pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą s. p. Józefa Lwanickiego i innemi pierwszorzędnymi — moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za doborowy towar. W. Kukawski.

Pierwsze czeskie powszechne akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń życiowych jest najtańszą asekuracją w świecie! Pewność największa! Wkładki bardzo małe! 6470

JENERALNA REPREZENTACJA dla CAŁEJ GALICJI EDWARD KLEIN we Lwowie ulica Kopernika 1. 24.



BLOK rysunkowy „LEOPOLIA“ zaopatrzony w markę krajową „Ligi pomocy przemysłowej“ — wszędzie do nabycia.

Doniesienia różne

Wielmożnemu Panu dr. **Jakobowi Graffowi** zamieszkałemu ul. Żółkiewska 1. 29, składa niniejszem należne podziękowanie za wyłączenie z choroby serca i nerek Franciszek Chmura. 8496

Pp. gorzelnikom

poleca wyborowy

węgiel kamienny po cenach i warunkach najdogodniejszych

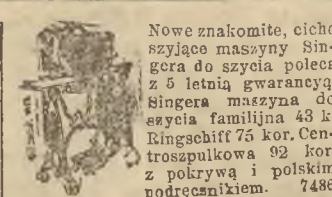
Karol Landes

Lwów, Mickiewicza 5. 8291

Poradnik prawniczy dla ubezpieczonych w Zakładach ubezpieczeń od wypadków, niezbędny podręcznik dla kolejarzy, wszelkich kategorii pocztowców, tramwajowców, robotników fabrycznych i budowlanych, opuścić prasę. Cena egzemplarza zbroszowanego objętości 170 stron druku kor. 1.40. Za pobraniem nie wysyła się. Odsprzedażom rabat. Zamawiać przez Biuro dzienników Antoniego Kulmana, Stanisławów, Administrację „Nowego Kolejarza“, Kraków, plac Szczepański 7, II piętro i Stefana Pelechowicza, Stanisławów, Górka. 8009

Chorzy na liszaj

tacy nawet, którzy nigdzie pomocy lekarskiej znaleźć nie mogli, niech żądają prospektu i uwiarytelnionych świadectw z Austrii darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elba). 7956



Nowe znakomite, ciche szyczące maszyny Singera do szycia poleca z 5 letnią gwarancją. Singera maszyna do szycia familijna 43 k. Ringschiff 75 kor. Centrozpułkowa 92 kor. z pokrywą i polskim podgrzesznikiem. 7488

Wysyłka za nadesłaniem 14 koron za datku, a reszta za pobraniem.

— **M. RUNDBAKIN** —

Wien XI/I,

Lichtensteinstrasse nr. 23.

Katalog nr. 60 bezpłatnie. Kor. polska.

Uwaga: Dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do jakości, obowiązuję się za każdą nieodpowiednią maszynę zwrócić pieniądze po odrzuceniu kosztów transportu.

Dla studentów

koszule 1.80, 2.20, 2.50. Kalesony 1.20, 1.40, dymkowe 2.30. Kalesony męskie molinosowe 1.20, 1.40, dymowe 2.60, 3.20. Kołdry 6, 9, 12, 16. Prześcieradła pod kołdry na guziki bez szwu 4.80, 5.50, na łożka 1.80, 2.20, bez szwu 2.60, 3.20. Ceny w koronach. Wszelką bieliznę męską, damską, dla dzieci i niemowląt. Całe wyprawy ślubne dla konwiktów i niemowląt. Tylko swój wyrób poleca

Pierwsza galicyjska fabryka

bielizny i kolder

Wiktora Sedlaczka

Lwów. Plac Kapitulny 1. 3.

Cenniki bezpłatnie. 7421

Abonament

na ubrania męskie. Materye angielskie, wykonanie najlepsze. Miesięcznie 10—20 kor. poleca 8071

MAREK, Lwów,

ul. Sykstuska 29.

8529

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy miejskiej szkoły im. H. Sienkiewicza przy ul. Polnej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na podstawie cen jednostkowych. Termin wnoszenia ofert godzina 11-ta przedpołudniem dnia 11 września 1905.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadium w wysokości 2 1/2% oferowanej sumy.

Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budownictwem miejskim. 8502

Z Magistratu Król. Stoł. miasta Lwowa.

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

8502

Akwizytor inseratowy

dzielny, dobrze obeznany z firmami przemysłowymi, kupieckimi, hotelowymi, akwizytor inseratowy poszukiwany natychmiast dla stołecznego miasta i prowincji za wysoką prowizją. Oferty z podaniem referencji uprasza się nadsyłać pod „Grosses Unternehmen 1906“ do Kühne & Comp., Wiedeń IX, Berggasse 11. 8593

Do egzaminu dla jednorocznej służby „Intelligenzprüfung“

i do wszelkich innych egzaminów wojskowych przygotowuję pierwszy i najstarszy w Galicji, c. k. rządowo uprawniony

Zakład wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie we Lwowie

ul. Stachowskiego 1. 15 ul. Miłkowskiego 1. 2.

„Villa Wanda“.

Znakomite rezultaty egzaminacyjne. Nizkie opłaty szkolne.

Prospekty franko i bezpłatnie. 8451

Licytacja koni.

W poniedziałek dnia 25 września sprzedanych zostanie na końskiej targowicy w Przemyslu, za gotówkę, około 110, we czwartek dnia 28, ewentualnie w piątek 29 września br., około 210 wybrakowanych skarbowych koni pod wierzch i do zaprzęgu. Początek o godzinie 8 rano. Nabywcy mają uiszczyć należność stemplową według skali III.

Przemysł, dnia 25 sierpnia 1905. 8414

Komisya zawiadowcza c. k. 10 dywizji Trainu.

Kasa Oszczędności w Horodence

ogłasza wolną posadę

Likwidatora

do objęcia natychmiast po nadaniu.

WARUNKI:

1. Nieprzekroczony wiek lat 40.
 2. Egzamin z rachunkowości i praktyka w kasie oszczędności.
 3. Świadectwo zdrowia i moralności.
- Początkowa roczna płaca wynosi 1440 kor. Posada nadana zostanie prowizorycznie, po roku wolno ubiegać się o posadę stałą z prawem do emerytury. 8528
- Podania wnosić do 15 września 1905.
- Dyrekcya Kasy oszczędności w Horodence.

Za losy

otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne. — Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. 8600

Losy

na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi. — Ziecenia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany

Rohatyn i Włam.

Lwów, ul. Sykstuska 1. 8.

Wyjaśnienia, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Podczas nocy „Korespondentki Inseratowe” nabywać je można we wszystkich biurach cenzurkowskich i w większych trafikach. Ogłoszenia korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Nowe kursy buchalterii rozpoczynają się obecnie w koncesyjowanej przez wysokie c. k. władze szkole handlowej Szlagowskiego przy ul. Kopernika 1. 9. 8299

Przygotowuję do matury i egz. naucz. Kurs przygot. Lwów, Kurkowa 57. Zgłosz. od 2—4. 8462

Je cherche une demie place de 9^h—2^h. Brigitte Gailard, pl. Maryacki 9, l. p. 8484

Akademik poszukuje lekcyi na wsi za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod M. P. Adm. Słowa Polskiego. 8501

Przygotowanie do matury licealnej w języku niemieckim przez fachowych profesorów. Bliższej wiadomości udzieli zakład Bielskiej, Lwów, Ossolińskich 8. 7541

Kursa prywatne

dla nauki rachunkowości państwowej i buchalterii.

urządza z zapewnieniem korzystnego wyniku przy złożeniu zawodowych egzaminów. Warunki bardzo przystępne. Dupa osobne godziny. Nadto udziela wskazówek przy założeniu i prowadzeniu ksiąg handlowych według wszelkich systemów buchalterii. Reguluje dawne i sporządza nowe bilanse.

Lwów, ul. Zielona 1. 6749
W. GRZYBEK
urzędnik rachunk.

Języka niemieckiego w mowie, piśmie i gramatyce uczy kwalifikowany nauczyciel. Zgłoszenia pod „Niemiec” do Administracji. 8430

Technik przygotowuje do matury gimnazjalnej lub realnej specjalnie z matematyki, fizyki i francuskiego. „Technik” ul. Szeptyckich 19. 8594

Posady poszukuje Polka, 9 klas, francuzki, niemiecki, fortepian. Jazwiński, Kotołyja. 8595

Nauczycielka z maturą języka nie eckiego poszukuje lekcyi. „Niemka” poste-restante, Lwów. 8577

Uczeń VII klasy gimnazjal poszukuje lekcyi za wikt lub mieszkanie. Poste-rest. „R. S.” Lwów. 8579

Rodowita Niemka i Francuzka udziela lekcyi pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Magazyn herbaty Julia Januszewska, Hetmańska 6. 8583

Nauczycielka wychowawczyni (izr.) do mniejszych dzieci poszukuje posady. P.-r. „Rutynowana” Drohobycz. 8586

Niemieckiego języka lekce życzyć brać. Oferty „100” z warunkami do Admin. Słowa pol. 8612

Nauczycielka z dyplomem zagranicznym udziela lekcyi języka francuskiego i niemieckiego oraz korepetycyi z przedmiotów szkolnych. Zgłoszenia pod S. biuro Sokółowskiego pasaż Hausmana. 8605

Posady poszukiwane

Inteligentna panna poszukuje zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia pod „Zajęcie” główna poczta Lwów. 8545

Młoda Niemka, lat około dwudziestu, poszukuje miejsca jako towarzysza do starszej osoby, lub jako gospodyni na wieś. Oferty z podaniem warunków poste-rest. „Szt. 21” Lwów. 8559

Młody człowiek ze szkołą handlową i 4-letnią praktyką w zarządzie Towarzystwa Akcyjnego poszukuje posady. Może złożyć kaucję. Lwów, p. t. „Z.i.”. 8442

Osoba wydoskonalona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. Wiadomość bliższa ul. Kościuszki 16. 8504

Rutynowany magister farmacji poszukuje posady zarządcy lub magistra. Oferty. Apteka w Poroku Złotym. 8518

Gorzełnik zawodowiec przyjmie posadę zaraz. Adres: A. Koneczny, Pilzno, Galicya. 8493

Kancelista sądowy w Bursztynie przeniósł się w drodze zamian do Lwowa. Zgłoszenia: „Kancelista” poste-restante Bursztyn. 8492

Kandydat notaryalny poszukuje posady zaraz. „R.O. Kandydat” Mościska. 8518

Rządca ekonom, szkoła rolnicza, dłuższa praktyka, średni wiek, żonaty, najlepsze referencje z wzorowych majątków, poszukuje posady zaraz lub pierwszego listopada. Rządca, post-rest. Lisko 20. 8454

OSOBA młoda, wykształcona (muzyka, śpiew, znajomość języków obcych) zmuszona wyjechać gdziekolwiek na południe, nie mając na to środków, szuka miejsca jako towarzysza, lub do dzieci, choćby bezpłatnie, a tylko za przyzwoite utrzymanie. Zgłoszenia pod „Wyjazd” do Adm. Słowa. 8518

Gorzełnik zdolny z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia: Gozdziuk w Chyrowie. 8589

Uzdolniona krawczyca przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące ul. Wronowska 8, II p. drzwi 25. 8613

Wdowa inteligentna rozumie się doskonale na gospodarstwie i kuchni poszukuje posady u wdowca lub starszego kawalera. Łaskawe zgłoszenia L. F. do Admin. Słowa pol. 8615

Bona Polka, znająca szycie, z chlubnymi świadectwami, mająca 7 lat praktyki, poszukuje miejsca. Zgłoszen. „M. M.” p.-r. Tarnów. 8618

Osoba starsza, inteligentna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za małym wynagrodzeniem. Wiadomość ul. Błotna 8 u P. J. Kletzer. 8610

Sierota lat 19, z dobrej rodziny obeznana z gospodarstwem, szcziem, bardzo pracowita, spokojna, poszukuje posady do dzieci lub wyręczenia Pani w domu. „Stanisław 19” Lwów, post-rest. 8608

Rutynowany koncypiant adwokacki (rz. kat.) poszukuje posady od 1 października. Zgłoszenia Administ. Słowa pod „Koncypiant”. 8571

Słuchacz farmacji poszukuje sustentacyi we Lwowie poste-rest. „Farmaceuta” Korolówka k. Borszczowa. 8573

Posady załatwowane

Magistra farmacji na kilkumiesięczne zastępstwo poszukuje apteka w Sądowej Wiszni. 8334

Podróżującego zastępcę, z dobrą reprezentacją, działu technicznego dla Galicji i Bukowiny, mającego rozległe znajomości w przedsiębiorstwach techniczno-przemysłowych, a to: tartakach, gorzełniach, browarach i t. p. poszukuje firma W. Sikorski i J. Seidenstein w Krośnie, dokąd szczegółowe oferty nadsyłać należy. Wymagany język polski i niemiecki w słowie i piśmie. 8574

Adwokat Hahn w Haliczu poszukuje koncypianta z odbytą na prowincyi co najmniej jednoroczną praktyką adwokacką. 8590

Młodszy magistra farmacji poszukuje apteki Fort. Gralewskiego w Krakowie. 8511

Wymowni agenci poszukiwani we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach dla rozpowszechnienia ogólnie poszukiwanego artykułu sprzedaży domowej, za małym stałym wynagrodzeniem i wysoką prowizją. Zgłoszenia do Aleksandra Kleina, Budapeszt VIII, Josefsring 16. 8448

Poszukuje się zdolnego inkasso-agenta za stałą pensją i prowizją. Kaucja oraz odpisy świadectw byłyby pożądane. Zgłoszenia pod adresem: Rzeszów, post-rest. „Fabryka”. 8519

Poszukuję dwóch czeladników na duże sztuki i chłopaka do praktyki. Wiktor Stupnicki—krawiec męski w Drohobycz. 8523

Pomocnik biurowy zarazem rachunkowy potrzebny zaraz. Zgłoszenia tylko pisemne przyjmuje Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, Cicha 1. 8526

Pisarz w charakterze sekretarza zarządu do kwater, Galicyanin, z dobrą rekomendacją i kaligraficznym piśmem a władający też i językiem niemieckim znajdzie umieszczenie od 1-go października. Posiadający kwalifikację gospodarską lub techniczną-przemysłową mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmują: Zarząd do R. Oleszczyc. 8527

Gabryel Stark, Lwów, pl. Maryacki 11, przyjmie starszego ruinowanego pomocnika handlowego, obezanego dokładnie z handlem towarów modnych dla nieczyż. 8543

Ucznia liczącego 14 do 16 lat z I. lub II. gimn., realną lub wydziałową poszukuje handel St. Jaskiewicz w Rzeszowie. 8494

Adwokat dr. Filip Finsterbusch w Samborze poszukuje koncypianta. 8447

Poszukuje się uzdolnionych panien do konfekcyi. Magazyn M. Broniewska, dawniej Julia Berger, Akademicka 18. 8386

Adwokat Kohl w Przemyślanach poszukuje natychmiast koncypianta rutynowanego, obezanego z praktyką prowincjonalną. 8497

Inteligentne Panie we Lwowie i na prowincyi mogą bez względu na swe zwykłe zajęcie i stanowisko stworzyć sobie źródło znakomitego dochodu pobocznego, jeśli posiadają wyrobione stosunki towarzyskie i szczerą chęć uczciwego zarobku. Żadne znajomości fachowe ani też specjalny nakład czasu nie są potrzebne. Na żądanie zapewniam się dyskrecją. Szczegółowe oferty z wymienieniem stanowiska, wieku i wskazaniem dokładnego adresu należy nadsyłać do Administracji Słowa polskiego pod „Postępi i praca”. 8576

Poszukiwany rzetelny, uczciwy majster młynarski (mielnik) do większego młynskiego młyna w okolicy obfitującej w zboże. Zgłoszenia pod „Młynarz” Admin. Słowa polskiego. 8347

Nauczyciel izraelitek z niemieckim i muzyką poszukuje Biuro Tarnawskiego, Lwów, pl. Bernardyński 11. 8609

Księgarnia Zukerkandla w Złoczowie poszukuje zdolną kasyerkę z dobrym piśmem. Oferty własnoręcznie pisane z podaniem warunków wprost. 8607

Dona froeblerka z dobrejgo domu potrzebna do dzieciny 4-letn. Wiktorowa, Kołomyja. 8614

Artykuły spożywcze

Winogrona deserowe, piękne, wybrane, w 5 klg. koszykach po 3 korony franko za zaliczką wysyła Janoszy Gyula, Nyiregyhaza. 8230

Sliwki deserowe węgierki wysyła ze stacyi Iwanie Pustę za pobraniem kolejowym z portem nieopłaconem do każdej stacyi kolejpakami 25 klg. po 5-50 k., pięćdziesiąt klg. po 9 k., sto klg. 16 kor. Zarząd do R. Kudryńce Winnickie, poczta w miejscu. 8161

Zaleszczyckie światowe znane najdelikatniejsze owoce: gruszki cesarskie do stołu kor. 3, gruszki bery albo panny kor. 2-80, jabłka oliwkowe i letówki kor. 2-80, pomidory precudne koron 3, sliwki olbrzymie kor. 3, sliwki węgierskie podługowate k. 2-50 i sorta świeże rwane wysyła franko za zaliczką w 5 kg. koszykach D. Wenkert, ogrodnik w Zaleszczykach. 8541

Gruszki cesarskie kor. 3-50 gruszki rozmaite, jabłka rajskie, pomidory, sliwki, dereń kor. 2-50 w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. Małman, Zaleszczyki. 8567

Kawa palona przechowana traci smak i zapach. 8112

Zarząd do R. Kamienica via Łącko ma na sprzedaż większą ilość jabłek i gruszek w większej ilości jak również w koszykach 5 kg. 7864

65 ct. 1/4 funta herbaty Ceylońskiej, marki Bee. 30 ct. 1/2 funta kakao. 35 ct. 1/2 funta czekolady 14 ct. jedna paczka albertów. 50 ct. litr wina białego poleca 8582

Julia Januszewska LWÓW
ul. Hetmańska 6.

Parowa mleczarnia w Rudkach poszukuje odbiorców na mleko chude i serdziejowy we Lwowie, Samborze, Drohobycz i Boryslaw. 8588

Pięciokilowy koszyk czerwonych pomidorów 75 ct. wysyła Antoni Klimowicz, Lwów. 8544

Zaleszczyckie wyborne owoce: Sliwki węg. deserowe kor. 2-20, gruszki cesarskie kor. 3-80, pomidory kor. 3-20 wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. Dom eksportowy Gottfried, Zaleszczyki nr. 1. 8617

Kupno i sprzedaż

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina i fisharmonie w wielkim wyborze w składzie fortepianów. J. Mussil dawniej J. Balke we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 7997

Kalendarzyk szkolny na rok 1905/6 dla uczniów i uczennic szkół średnich i wydziałowych, cena 50 hal. świeżo opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz u firmy wydawniczej: A. Staudacher i Sp. Stanisławów. 8316

ROWER znakomity Heliocal-premier, mało używany, sprzedam za 70 zł., ul. Lindego 10, parter, prawo. 8517

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy tanio sprzedam, Rynek 8, I p. 8616

Triumph Orchestraion, grający jak kapela z ośmiu osobą, jest tanio do sprzedania. Ogłądać można w restauracyi pana Fabiana we Lwowie pl. Berdardynski 17. 8606

Fortepian bardzo dobry i repetyer srebrny bijący godziny kwadrans, minuty, sprzedam. Murarska 1 C. II p. oficyny. 8431

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 6377

Gabki, kredy, atramenta i specjalny lakier czarny marowy do odświeżania tablic poleca Makarowski i Spółka Lwów, Sykstuska 2. 8335

Fortepiany i pianina sprzedaje i wypożycza. Ceny umiarkowane. Karol Marecki, Batorego 34. 8368

Szczyryki, brzytwy, paski do obciągania, nożyczki i t. p. wyrób własny — poleca A. RATTINGER
nożownik, Lwów, ulica Halicka 15. 7972

Terpentyne, wosk, masę, lakiery, szcztotki i sukno do zapuszczania i czyszczenia podłóg, poleca Makarowski i Ska, Lwów, Sykstuska 1. 2. 8301

Płyty chodnikowe lub podłogowe z kamienia sztucznego po koron 2-50 od m² (o ile zapas wystarczy) poleca fabryka kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie. Centralne biuro w Banku hipotecznym, nr. telefonu 896. 7244

Płyty marmurowe (terrazzo) do kuchni, korytarzy, werand i t. p. po kor. 6— od m² poleca fabryka kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie. Centralne biuro w Banku hipotecznym, nr. telefonu 896. 7245

Za rogatką Łyczakowską

w cegielni położonej przy gościńcu milion cegieł najlepszej jakości jakoteż w cegielni miejskiej, cegła dobrze wypalona po przystępnych cenach zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela F. Rohatyna, ul. Sakramentek 10. 8032

Maszynę do wyrobu nieklejonych tutek cygaretowych nową, z drukiem i nowym jeszcze nie znanym przyrządem do dziesięciokrotnej zmiany długości tutek, tania sprzedam. — Stefan Pelechowicz, Stanisławów, Górka. 8008

Interesy handlowe

Zakład fotograficzny, elektryczny, kompletnie i fachowo urządzony z przybarami, do sprzedania. Przeszło 30 tysięcy mieszkańców, dużo wojska, dwóch fotografów. Lwów, poste rest. Wacław. 8416

Do ulokowania na hipotekę częściowymi sumami 70 do 80 tysięcy koron. Zgłoszenia tylko pisemne adw. Michalewski, Lwów, pl. Maryacki 10. 8580

Pożyczki udzielam na II miejsce na realności lwowskiej. Procent bankowy, „Leopold” p.-r. Lwów. 8603

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr oraz kredytu budowlanego na 4^h ewentualnie 4^h „Sors” post-rest. Lwów. 8604

Kamieniolom z kolejką, placem składowym przy torze kolejowym do wydzierżawienia. Wiadomość w handlu p. Musiałowicza, Lwów. 8602

Nieruchomości

W jaśle kamienica piętrowa, nowa o 20 ubikacyach w najładniejszym miejscu położona pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość u Wgo dr. Chwaliboga. 8461

Poszukuje się majątku ziemskiego w obszarze 300 do 400 morgów do kupna i majątku w obszarze 500 morgów do dzierżawy. Zgłoszenia z dokładnym opisaniem majątku, jakoteż podaniem warunków dzierżawy sub. K. P. Wietrzychowice. 8512

LOS gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Na życzenie możemy te same losy (te same numery) z prawem gry bez przerwy, odstąpić na spłaty miesięczne. Do ciągnięcia 15 bm. polecamy 5 losów serbskich tytoniowych za k. 180 — 26 rat po 5 k., zaś 10 losów serbskich za k. 260 — w 32^h ratach po 8 koron. Do pierwszej raty prosimy dołączyć tytułem podatku i stempli 3 k. Koszta dodatkowe wykluczone. Za gazetę losowań ani za czeki pocztowe nie liczymy.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Kupię majątek ziemski do 500 morgów dobrej ziemi, las, może być obdłużony. Propozycje, opis, adresować: Adam Pawlicki, Lwów, poste restante. 8532

Kupię zaraz za gotówkę większe lasy świerkowe, jodłowe albo dębowe celem wyrębu, lub także całą produkcję roczną. — Pisemne oferty pod „W. 1000” do Administracji Słowa. 8591

W Rzeszowie ul. Dąbrowskiego (naprzeciw ogrodu miejskiego) realność obejmująca dwa budynki mieszkalne, szope, ogród i obszerny plac budowlany w całości lub w części do sprzedania. Wiadomość u właścicielki Karoliny Gorajowej. 8611

Mieszkania i sklepy

Inteligentna rodzina przyjmie kilku studentów na wikt i stancję oraz trwającą opiekę. Zgłoszenia ul. Sienkiewicza 1. 10, I p. 8273

Lokal na restaurację, sklep śniadankowy, Gródecka 1. 71a do wynajęcia. 8558

Studentka, gimnazjalistka znajdzie znakomite umieszczenie, francuzki, fortepian w domu ul. Boczna Piekarska 1. 31. 8525

Pokój z osobnym wchodem do wynajęcia ul. Hofmana 1. 12. 8423

Do wynajęcia od 1 października 6 pokoi, łazienka, kuchnia z przynależnościami na I p. ul. Szkola 1, róg Chorażczyński. Bliższa wiadomość u dozorczy domu. 8513

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych przyjmują się na mieszkanie z utrzymaniem ul. Łyczakowska 21, parter. 8483

4 mieszkania po 2 i 4 pokoje z kuchnią, łazienką, pralkarnią itd. na ul. sw. Michała 1. 3, (boczna ul. Kosciuszki) są od 15-go września do wynajęcia. 7821

Z komfortem urządzone pomieszczenie o 3, 4 pokojach przy ul. sw. Anny i Jachowicza do wynajęcia. 8601

4 pokoje z przedpokojem z łazienką, kuchnią na I. i II. p. zaraz do wynajęcia ul. Wągliwicza 7. 8585

Mezzanin ul. Mickiewicza 5 do wynajęcia 9 pokoi z przynależnościami i łazienką, stajnia i wozownia. 8537

Do wynajęcia wygodnie urządzone pomieszczenia ul. Pełczyńska 3, 4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarka, łazienka, pralkarnia. 8572

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Biedny pokutnik, który wskutek 12 letniej choroby pozostaje bez zajęcia, błaga szlachetne osoby o łaskawe wsparcie, choroba i nędza w jego rodzinie do tego stopnia wzrastają, że bez ludzkiej pomocy przyjdzie mu zginąć. Łaskawe datki raczą liitościwe osoby przestać pod K. Gajewską, Ustrobną, p. Krosno. Powyższa prośba oparta na świadectwach choroby i nędzy. 8566



Najwymowniejszym dowodem wybornej jakości

PIWA OŁOMUNIECKIEGO

jest **nasładowietwo**, którem konkurencja się posługuje, napelniając nasze flaszki swoim tanim piwem, przez niesumienne sprzedawców za OŁOMUNIECKIE podawaniem. Konsument widzi przed sobą flaszke ołomuniecką, a jednak pije inne piwo, które mu nie smakuje.

Celem uchronienia konsumenta przed wyzyskiem

ostrzegamy

że KAŻDA FLASZKA, zawierająca PIWO OŁOMUNIECKIE musi mieć korek

z wypalonym z nakiem ochronnym „Orzeł”,

z napisem: 8376

„BROWAR MIESZCZAŃSKI W OŁOMUŃCU”.

Ołomunieckie piwo jest najszlachetniejszym trunkiem dyetetycznym, przez lekarzy zalecanym.

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO

MAX WIXEL I SYN

Lwów, ul. Krakowska 14. Telefon nr. 97.

NAKŁADEM GEBETHNERA i WOLFFA
świeżo wyszło z druku

Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji

1859—1873

przez

8052

Michała Bobrzyńskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego.

— Cena koron 7-50 hal. —

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pod jesienne zasiewy

jest

MACZKA ZUŻŁOWA THOMASA



najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czem wyższa zawartość maczki, tem taniej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszt przewozu maczki wysoko- i niskoprocetowej są równe. Prócz tego ręczy maczka wysokoprocetowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy maczka o zbyt niskiej zawartości jest często falsyfikatem.

Bacność na znak „Gwiazda”.

Jeneralny reprezentant „FABRYKA FOSFATÓW THOMASA” w Berlinie **JÓZEF KARRACH**, we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i oplatnie.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po —70, —90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



WAF-FENRAD
ROWERY

światowej sławy marki WAF-FENRAD STEYR — poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES

Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna.
Lwów, ul. Gródecka 1. 10.
Telefon nr. 829. 6876

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci. Pasaż Hausmana 3. 6270

Najlepszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje biuro centralne fabryki w gmachu Banku hipotecznego.

Nr. telefonu 396. 7243

„LUNA”

ochronne opaski dla kobiet i dziewcząt.

Prospekty z polecającym atestem najświatowszych wiedeńskich profesorów i lekarzy kobiecych bezpłatnie.

1) LUNA F wraz z 1 pakietem załączników 2 zlr.
2) LUNA II wraz z 1 pakietem załączników 2-75 zlr.

Jedyny główny skład dla Galicji apteka

SZYMONA HAYA

c. i k. dostawcy nadw. Lwów.
Posiadaczka patentu 36
Sydonia Druker.
Wiedeń IX., Pratergasse 3.
Drobna sprzed. Porzellangasse 73

Ważne dla budujących!

Ceny fabryczne.

Wapno białe skaliste i hydrauliczne

Gips krakowski, lwowski i alabaster

Cement portland różnego gatunku wagonami lub beczkami

Asfalt naturalny i sztuczny

Płyty asfaltowe i izolacyjne

Papa dachowa

Posadzki kamionkowe i cementowe w różnych deseniach, gładkie i żłobkowane

Rury kamionkowe, cementowe okrągłe i owalne do kanalizacji

Studnie betonowe

Miski pod rynny, rynny otwarte

Schody betonowe

Kamienie graniczne

Cegły szamotowe, okładzinowe do fasad

Dachówki krajowe, zwykłe i terowane

Olgeina i Karbolineum

Mikoł Michal

fabryka wyrobów betonowych i skład materiałów budowlanych

Jarostaw, Rynek plac probostwa, 8481

Tarnów, ul. Bandrowskiego.

W ciągu

kilku godzin

czyści chemicznie niepróte suknie męskie i damskie pierwszy chemiczny zakład

SZYMONA WEISSA

tylko Kopernika 12

Lwów. 6437

Poszukuje się

dzierżawcy do objęcia fabryki asfaltu i tektur ogniotrwałych we Lwowie przy ul. św. Marcina 29, od dnia 1 stycznia 1906. Realność może być wydzierzawiona także na inny cel.

Zgłoszenia pisemne: dr. Zapłatański, sędzia, Mikołajów n. D. 8117



Maszyny do szycia i haftu

— poleca —

od 33 lat znany P.T. Publicz.

SKŁAD MASZYN

Józefa Iwanickiego

mechanika i specjalisty

Lwów, Hotel George'a.

Nauki szycia i haftu udziela firma bezpłatnie — agentów nie wysyła. — Cenniki darmo i oplatnie. 8592

Uzdrowisko Baden
ciepłice siarczane pod Wiedniem

lecza: gościec, reumatyzm, choroby 4121 skórne, eksudaty etc.
Rocznie 29.000 gości kąpielowych. Całoroczny sezon.

Dra LANTIN **Gutenbrunn BADEN**
Zakład leczniczy pod Wiedniem.

Wykwalifikowane miejsce pobytu dla wszelkiego rodzaju leczących się, dla rekonwalescentów, oraz osób potrzebujących wycofania. Urządzenie bogate według najnowiejszej mody. 4122

Wydawnictwo „Słowa Polskiego”

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicji

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” oraz we wszystkich księgarniach. 1709

„Intelligenzprüfung”

Przygotowawczy kurs do egzaminu uprawniającego do

jednorocznej służby wojskowej.

Pensjonat dla uczniów szkół średnich i wyższych jakoteż dla prywatystów i eksternistów. 8464

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

Karol Naskała Nahlik, em. podpułkownik, kawaler orderu Franciszka Józefa etc., Lwów, ul. Piekarska 37. Programy gratis i franko.

PILIPTON

woda odmiadzająca włosy; jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. — Cena 3 kor.

Mydło taninowe z gliceryną usuwa łupież i jest niezrównanym środkiem przeciw wypadaniu włosów.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — Kraków: Sukiennice 20. Przemyśl: ulica Mickiewicza 11. 4799

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen i t. p., wyrabia

Lwowska Fabryka chemiczna „TLEN”

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp. niemniej doskonały to, środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. — Nabyć można w aptekach i zażądać z marki fabryki „TLEN”.

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenia. Z całą szczerością i sumiennnością oświadczam, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen”, zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdził u mnie profesorowie: Dr. Neuser, Dr. Widman i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia i z tego powodu każdemu, cierpiącemu na serce, używanie tych kąpiel, według wskazań lekarskich, jak najczęściej polecam.

Zdzisław Kamiński,

naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego, wyrobu fabryki „Tlen”, wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-ego roku życia mego cierpiełem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpiel, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone gorące, hydropatyczne, masowania itp., przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy, użycie 26 kąpiel z fab. „Tlen” uzdrowiło mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Helm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji Fabryki „Tlen” we Lwowie

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpiel z kwasem węglowym, których działanie w moim znużeniu i wyczerpaniu nerwowym okazało się wprost niezrównanym. Znakomity ten wyrób jest istotnie godnym jak najszerzego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat.

Oprócz kąpiel z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie: **Kąpiele borowinowe z kwasem węglowym, Kąpiele borowinowe, zwykłe francuskie, Kąpiele jodowo-borowe z kwasem węglowym, Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.**

Przyrządzanie kąpiel z naszych soli jest nadzwyczaj wygodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacji powyższych soli kąpielowych zachęci zostaliśmy przez J.Wielm. Pana **Dr. Antoniego Głuzińskiego**, profesora Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franko.

7828